

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) niedziela dnia 2 września 1934

Nr. 199

Na etapie pracy społecznej

Przed rokiem wypuściliśmy pierwszy numer „Dziennika Ostrowskiego”, wypełniając lukę, jaką już dawno odczuwało tutejsze społeczeństwo, gdyż na tym terenie nie było organu prasowego, któryby w rzeczowym ujęciu omawiał polską rzeczywistość społeczną.

Staliśmy do pracy jedynie z moralnym kapitałem służenia dobrej sprawie, poświęcając nasz organ dobru publicznemu, tępiąc złe, podnosząc to co dobre.

Liczyliśmy na kredyt naszych przyszłych czytelników, liczących dziś już tysiące, odwołując się do miejscowego społeczeństwa aby nasze zamiary i dążenia poparło dając w zamian tylko zapewnienie, że największą naszą troską będzie aby położonego w nas zaufania nie tylko nie zawieść, ale stać się niezbędnym rzecznikiem potrzeb naszego powiatu.

Jak bardzo odczuwano tu w sercu poludniowej Wielkopolski brak bezstronnej i rzeczowej trybuny publicystycznej o ideologii pracy dla Państwa, opartej o wielkie wskazania i trud niemały półwiekowy Wielkiego Budowniczego Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego, świadczy fakt że całe społeczeństwo z wszelkich środowisk społecznych i zawodowych skupiło się wokół „Dziennika Ostrowskiego”. Odsetek od włożonego kapitału są ponad spodziewaną normę duże. — Dziś już nie ma poważniejszej organizacji nie zaślepionej przez ludzi złej woli, przeżartej gangreną partyjniactwa i warcholstwa, lecz stojącej na platformie rzeczowej współpracy z Rządem, któraby nie omawiała swoich zażądań i postulatów na łamach naszego pióra.

Dziś zakończyliśmy pierwszy etap naszej pracy społecznej i stając przed rocznym bilansem wyników naszych zamiarów, śmiało możemy, bez próżnej chwały powiedzieć, że rolę naszą spełniliśmy należycie.

Z czystym sumieniem powiedzieć może-

my, że nie zaśmieciiliśmy naszych łamów o błędach ni prywatnych. Przeciwnie bywało, że gorzkie rzucaliśmy, słowa w imię dobrze pojętego interesu publicznego, odchwaszczając nierzadko ugięte serca i sumienia obywatelskie.

Wstępując w nowy okres pracy dziennikarskiej nie wysuwamy programu „niezawo-

dnego” uszczęśliwiania wszystkich warstw społeczeństwa, lecz oparci o roczne doświadczenie czuwać będziemy z głęboką troską nad wszelkimi przejawami życia społecznego, stojąc na gruncie rzetelnej pracy dla Państwa, dbać również będziemy o dobro społeczeństwa, z przeświadczeniem, że jak i dotąd Obywatelstwo powiatu ostrowskiego nie odmówi nam swojego kredytu, popierając nasze wysiłki, umożliwiając nam realizację dalszej w tym kierunku pracy wydawniczej.

Jan Radomski.

Tekst projektu paktu wschodniego

Rzym. (PAT.) Prasa włoska ogłasza tekst paktu wschodniego w brzmieniu, jaki posiada projekt francuski po uwzględnieniu poprawek angielskich. Pakt wschodni składa się z 3 układów:

Układ pierwszy jest traktatem pomocy regionalnej i objąć ma: Polskę, Rosję Sów., Niemcy, Litwę, Finlandię, Łotwę, Estonię i Czechosłowację. Układ ten podzielony jest na 6 zasadniczych punktów: 1) Obowiązek niesienia w ramach Ligi Nar. natychmiastowej pomocy przeciwko napaści stron trzecich. 2) Obowiązek niepopierania państwa napadającego przeciwko państwu, które kontratakuję. 3) W wypadku, gdyby jedno z państw podpisujących układ, zostało zaatakowane lub zagrożone napaścią przez państwo, podpisujące układ, istnieje obowiązek konsultacji celem uniknięcia konfliktu. 4) Identyczne zobowiązanie w wypadku napaści lub groźby napaści na państwo podpisujące układ ze strony państwa, które nie jest sygnatariuszem układu. 5) Przewidziane jest ewentualne rozszerzenie konsultacji, o której mowa w punktach 3 i 4, na inne państwa interesowane, lub mające uprawnienia, wpływające z traktatów, do udziału w konsultacji. 6) W wypadku, gdyby należało zastosować na rzecz jednego z sygnatariuszy art. 10 i 16 paktu Ligi Nar., sygnatariusze uczynią wszystkie wysiłki celem całkowitego zastosowania postanowień też Ligi Nar. Skolei następują klauzule, dotyczące czasu trwania układu i ratyfikacji.

Układ drugi zawiera traktat pomiędzy ZSRR i Francją i opiera się na następujących zasadach: 1) Sowiety przyjmują na siebie wobec Francji zobowiązania, które wpływałyby dla Rosji, gdyby podpisała ona pakt Lokarneński na tych samych prawach, co Anglia i Włochy. 2) Francja przyjmuje na siebie wobec Sowietów te zobowiązania, które wpływałyby dla niej z pierwszej części układu a mianowicie: a) obowiązek akcji w

wykonaniu art. 16 paktu Ligi Nar., b) obowiązek akcji, wynikającej z decyzji, przyjętej przez zgromadzenie lub Radę Ligi Nar., albo też wynikającej z zastosowania art. 7 paktu Ligi Nar. 3) W wypadku konsultacji pomiędzy państwami, które podpisały układ, bądź pomocy regionalnej, zgodnie z częścią II tego układu, Francja weźmie udział w konsultacji. Czas trwania układu taki sam, jak układu I.

Układ III jest aktem generalnym, w którym biorą udział wszyscy sygnatariusze układu o pomocy regionalnej, i Francja. Układ ten zawiera następujące zasady: 1) Stwierdzenie, że oba traktaty przyczyniają się do utrzymania pokoju i nie budzą żadnych zastrzeżeń ze strony sygnatariuszów. 2) Stwierdzenie, że traktat nie przynosi uszczerbku prawom i obowiązkom, jakie posiadają strony z tytułu należenia do Ligi Nar. 3) Wejście w życie tych trzech układów uzależnione jest od ratyfikacji przez rządy, które je podpiszą oraz od wejścia ZSRR do Ligi Narodów.

Ponadto istnieje czwarty układ, zawierający dodatkowe zmiany, ustalone pomiędzy Francją i Anglią. Opiera się on na następujących punktach: 1) Francja godzi się, aby Rosja gotowa była dać Francji i Niemcom te same gwarancje przy niesprowokowanej napaści, do jakich byłaby zobowiązana, gdyby była sygnatariuszem traktatu Lokarneńskiego. 2) Odnosnie do proponowanego paktu wschodniego Francja byłaby gotowa dać te same gwarancje Niemcom i ZSRR. 3) Rząd francuski zgodny jest z rządem angielskim w mniemaniu, że zawarcie takiego paktu oraz udział Niemiec w systemie wzajemnych gwarancji, obecnie rozważanych, stworzyłby lepszy teren dla konwencji, któraby ustaliła rozsądne zastosowanie zasady równouprawnienia Niemiec w ramach systemu, zapewniającego wszystkim bezpieczeństwo.

Wieści z Ligi Narodów

Liga narodów zbiera się 10 bm.

W dniu 10 b. m. zbiera się w Genewie zwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów. Ze spraw dotyczących nas bezpośrednio należy w związku z tem wymienić propozycję Rządu polskiego, zmierzającą do upowszechnienia traktatów o ochronie mniejszości.

Delegacja polska.

Skład naszej delegacji na tę sesję genewską jest już ustalony. Na czele stanął minister spraw zagranicznych, p. Beck. Delegacja opuszcza Warszawę 5 bm.

Nowa stolica Ligi Narodów?

Na łamach prasy angielskiej poruszono ostatnio sprawę ewentualnego przeniesienia stolicy Ligi Narodów z Genewy do... Wiednia. Aktualność jakoby tej sprawy łączona jest z wiadomościami z Genewy o bliskim zgłoszeniu przez Sowiety akcesu do Ligi Narodów i o zamiarze rządu szwajcarskiego głosowania przeciwko przyjęciu Sowietów.

Watykan — Genewa.

Na łamach angielskiego dziennika „Daily Herald” ukazała się niedawno korespondencja z Rzymu, w której autor twierdzi, że Watykan przychylnie odnosi się do genewskiej Ligi narodów i że przychylnie ta nie zmniejszyłaby się z chwilą dopuszczenia do Ligi Rosji bolszewickiej. Jednocześnie ten sam informator podaje, że Watykan musiałby zaprzeczyć współdziałaniu niektórych nuncjuszów w pewnych stolicach europejskich przy agitacji przeciw dopuszczeniu Rosji do Ligi narodów.

Rzymski dziennik katolicki „Avenire d'Italia” ogłasza oficjalne zaprzeczenie twierdzenia o takiej działalności nuncjuszów, znikąd bowiem wiadomości o takiej działalności nie nadeszły. Co się tyczy sympatyj Papieża dla Ligi narodów, wspomniany dziennik powtarza swój artykuł z kwietnia r. b., w którym wyrażono pragnienie, aby Liga narodów rozwijała się w oparciu o pozytywną naukę moralności chrześcijańskiej, a nie traciła energii w poszukiwaniu nieistotnych ideałów moralnych. „Avenire d'Italia” twierdził wówczas, że chociaż pożądane byłyby jaknajwiększe wpływy wartości moralnych chrześcijaństwa na Ligę narodów, odczuwa się w niej prądy gotowe popierać ingerencję socjalizmu, masonskiego żydostwa, a nawet komunizmu moskiewskiego.

Kończąc swój artykuł „Avenire d'Italia” stwierdza, że zwycięstwo tych ostatnich prądów oznaczałoby godny pożałowania koniec instytucji genewskiej, która ożywiona właściwymi ideami, mogłaby zdziałać wiele dobrego. Wobec oczekiwanego dopuszczenia Związku Sowieckiego do Ligi narodów, słowa powyższe są niezwykle na czasie.

Gdańsk łamie konstytucję

Niemal bez większego echa przeszły w Gdańsku dekrety, ustanawiające t. zw. obozy pracy dla obywateli w wieku 18—25 lat. Tymczasem przed kilku dniami, prasa pomorska przyniosła wiadomość, że szereg obywateli w tym wieku otrzymało już wezwanie do przysposobienia się na dzień 1 października br. do „stawki”. Zaciągnięci oni zostaną do obozów pracy, rozmieszczonych — rzecz charakterystyczna — na terenie Prus wschodnich.

Ten „pobór”, mający wszelkie znamiona zamaskowanej służby wojskowej jest jawnym pogwałceniem konstytucji gdańskiej gwarantowanej przez Ligę narodów.

Dla Polaków — obywateli gdańskich sprawa ta jest szczególnie ważna. Na mocy specjalnego porozumienia polsko-gdańskiego Polacy mają być uwolnieni od tej służby. W tem kryje się jednak poważne niebezpieczeństwo albowiem ustawy gdańskie przewidują pierwszeństwo względnie nawet wyłączność

Kolej wschodnio - chińska dziełem Polaków

Ciekawa informacja czasopisma „Daleki Wschód” w Charbinie

Obecnie, gdy kolej wschodnio-chińska stała się punktem, na który są skierowane oczy całego świata i może być powodem wybuchu wojny sowiecko-japońskiej, warto przypomnieć, że kolej ta jest w dużej części dziełem polskich inżynierów, techników i organizatorów. Wybudowanie tych kolei dało początek dużej kolonii polskiej w Charbinie.

O początkach kolei a równocześnie kolonii polskiej w Charbinie opowiada miesięcznik „Daleki Wschód”, wydawany przez stowarzyszenie charbińskie „Gospoda Polska” co następuje:

Na Dalekim Wschodzie natomiast rząd rosyjski nie obawiał się oddawać nawet kierowniczych stanowisk Polakom, oceniając ich niepospolitą walory.

Po przeprowadzeniu wstępnych pertraktacji chińsko-rosyjskich w r. 1896 zostało utworzone Towarzystwo wschodnio-chińskiej kolei, którego pierwszym wiceprezensem był Polak, inż. Stanisław Kierbedź. W roku następnym rozpoczęły się prace przygotowawcze, w których wybitną rolę odgrywali również Polacy, jak: A. Szydłowski, St. Offenberg, Wachowski i w. in.

Po pięciu latach wytężonej pracy, która, jak o tem świadczy często na katolickim cmentarzu charbińskim spotykamy napis: „Zmarł w czasie budowy kolei”, pochłonęła wiele ofiar wśród inżynierów i majstrów polskich, oddano wschodnio-chińską kolej do eksploatacji w dniu 1 lipca 1903 r.

Oddział Charbin, siedziba dyrekcji W. Ch. K.

stał się ośrodkiem życia polskiego na Dalekim Wschodzie. W rozgałęzionych działach tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, posiadającego własne kopalnie węgla, koncesje leśne, flotylę rzeczną, fabryki i szpitale, szukali ujęcia dla swej energii coraz to liczniejsi Polacy, cieszący się opinia znakomitych fachowców.

Element polski był również dość silnie reprezentowany w oddziałach wojskowych służących do ochrony linii. W długiej listach oficerów, jak: Babiński, Pławski, Karnicki, Zaremba, Sochaczewski, Pawłowski, Butowicz i inni, spotykamy również opromienione nieśmiertelną sławą bitwy pod Krechowcami nazwisko późniejszego pułkownika Bolesława Mościckiego.

Zabezpieczona materialnie i posiadająca swym gronie liczny odsetek inteligencji kolonia polska w Charbinie, wcześniej już zaczyna organizować się, korzystając z dość liberalnego, jak na owe czasy, stosunku władz rosyjskich.

Niestety, to złączenie podstawy bytu Polaków charbińskich z koleją miało dać fatalne następstwo. Wskutek umowy między Chinami a Sowietami z r. 1924 — na kolej mogą służyć jedynie obywatele tych dwóch państw. Wielu Polaków powróciło wówczas do Polski, nie chcąc przyjmować obywatelstwa sowieckiego lub chińskiego, inni, którzy zostali, z trudem tylko dostosowali się do zmienionych warunków. Niemniej kolonia polska w Charbinie ciągle jest żywotna, czego najlepszym dowodem, że utrzymuje o własnych siłach gimnazjum polskie.

Prasa angielska piętnuje Boussaca i ujawnia jego kryminalne sprawy

London. (PAT) Pod nagłówkiem „Jak olbrzymie zakłady, nabyte za 1000 funt. szterlingów krwawiły w ciągu 10 lat”, „Daily Herald” daje wierny obraz afery z r. 1924, odsłaniając machinacje Boussaca. Dziennik opisuje jak Boussac, gdy rząd polski odbudowywał zniszczone w czasie wojny fabryki, zjawił się nagle z niewiadomo jak nabytym pakietem 80 procent akcji i jak przy poparciu rządu francuskiego nabył od ówczesnego rządu polskiego (od endeckiego ministra Kucharskiego. — p. red.) tytuł własności Zyrardowa, płacąc wskutek dewaluacji równy tysiąc funtów. (26,000 zł.) Za tysiąc funtów — podkreśla „Daily Herald” — Boussac nabył fabrykę liczącą 10 ty. robotników.

„Daily Herald” specjalnie zaznacza, że cała „inwestycja kapitału” Boussaca wyniosła pięć tysięcy funtów szterlingów. Poza tem, jak opisuje, Boussac wyciągał tylko z Zyrardowa olbrzymie pieniądze. „Daily Herald” wspomina dalej o machinacjach Boussaca ze sprzedażą fabryce w Zyrardowie w wielki po cenach wyższych niż rynkowe. „pomocy finansowej”, za którą Zyrardów pociął Boussacowi przeszło 20 procent rocznego zysku z tytułu podpisanych przez Boussaca o wykazywaniu przez jego dyrektorów strata o niepłaceniu podatków i szalonym wyzysku robotników, wogóle o wszystkich tych sprawach, podkreślając, że będą one stanowiły tło niezmiernie interesującego procesu.

udzielania pracy, koncesji itp. tym, którzy odchyli służbę w obozie pracy. Tem samym Polacy mogą być zepchnięci na drugi plan.

Trzy troski Rzeszy

Ogólny temat zainteresowania kół dyplomatycznych i dziennikarskich w Berlinie stanowią obecnie trzy ważne wewnętrzne, zagadnienia niemieckie.

Pierwsze dotyczy kwestji nominacji zastępcy Hitlera po opróżnieniu stanowiska wicekanclerza przez nominację von Papena do Wiednia. Na ten temat zachowują czuwanki międzynarodowe całkowite milczenie. Według informacji, pochodzących od osób z otoczenia Hitlera min. Hess zatrzymałby zastępcę Hitlera jako kierownika partji, zachowując nadal przyznane mu przed paru miesiącami prawo współdziałania w uchwalaniu wszystkich nowych ustaw. Nazwisko premiera Goeringa cytowane jest na stanowisko wicekanclerza

z powierzeniem mu spraw politycznych Rzeszy. Mówią również o nominacji ministra Reichswehry gen. Blomberga na nowe stanowisko zastępcy kanclerza jako naczelnego wodza sił zbrojnych.

Drugim zagadnieniem jest sprawa uchwalenia nowej konstytucji na miejsce konstytucji weimarskiej, dotychczas w zasadzie obowiązuje. Przypuszczają ogólnie, że podstawę nowej konstytucji utworzy z 25 punktów programu partji narodowo-socjalistycznej.

Jako trzecie aktualne zagadnienie uważać należy akcję, o której wspominał Hitler w swej plebiscytowej odezwie do narodu mówiąc o zdecydowanej walce o pozyskanie całej reszty narodu dla idei i nauki narodowo-socjalistycznej. Brak wszelkich informacji świeżych na temat tej akcji, krąży jednak pogłoski, że iść ma ona w kierunku „pogodzenia” i to w dziedzinie zarówno kulturalnej jak i gospodarczej.

Noc grozy w ekspresie Paryż - Gibraltar

Z wymierzonymi do strzału rewolwerami przeprowadzono rewizję pasażerów

W luksusowym ekspresie, idącym bezpośrednio z Paryża do Gibraltaru, rozegrał się epilog sensacyjnej afery oszukańczej, która narobiła w francuskich sferach gospodarczych wiele hałasu. Policja zatrzymała cały pociąg na przedmieściu paryskim i rozpoczęła

rewizję wśród pasażerów z wymierzonymi do strzału rewolwerami.

Powstała olbrzymia panika, zwłaszcza, że było to o późnej godzinie wieczorem i pasażerowie przypuszczali, że jest to napad bandycki.

Wreszcie jednak agenci policyjni odkryli kogo szukali, co zakończyło przykrą scenę. — Przestępca został aresztowany w towarzystwie pewnej właścicielki wielkiego magazynu mód, cieszącej się w Paryżu najlepszą sławą.

Ta niezwykła afery opierała się na następujących precedensach: 40-letni Jan Jakób Breiynz, przebył szkołę amerykańskich gangsterów, w której wtajemniczono go we wszystkie arkana

najprzemysłniejszych oszustw i zbrodni.

Po pewnym czasie osądził jednak, że lepiej wobec zbyt wielkiej konkurencji w Stanach Zjednoczonych przenieść się na europejski teren operacyjny. Przybył do Paryża, tutaj nawiązał zrecznie stosunki z rozmaitymi firmami, które niezbyt przebiegały w środkach przy robieniu interesów. Założył również biuro wywiadowcze, którego celem było głównie stworzenie dla siebie korzystnych referencji. Udało mu się w ten sposób

nawiązać stosunki z poważnymi przemysłowcami.

I wraz z nimi założyć firmę. Również nawiązał znajomość z ową właścicielką domu konfekcyjnego, co przyczyniło się także do utwierdzenia jego stanowiska.

Po zdobyciu takiej pozycji przystąpił do głównej machinacji. Mianowicie ubezpieczył się na życie na milionową kwotę. Gdy polisa ubezpieczeniowa była prawomocna, zaaranżował z niezwykłym sprytem śmiertelny wypadek podczas wycieczki statkiem na jeziorze. Było to tak zrecznie obmyślane, że nikt nie wątpił, iż Breiynz rzeczywiście stracił życie.

Polisa opiewała początkowo na nazwisko pewnego kupca z Egiptu, który ze swojej strony odstąpił swoje prawa pewnemu holenderskiemu plantatorowi. Breiynz natychmiast wprowadził te komplikacje w nadziei, że zanim zostaną załatwione te zawiłane formalności, uda mu się wejść w posiadanie pieniędzy. Zaopatrzył się w dokumenty opiewające na nazwisko owego Holendra, a ponieważ w polisy znajdowała się klauzula, że pieniądze mogą być wypłacone okaziełowi także i zagranicą.

Postanowił wyjechać z Francji i podjąć pieniądze.

Niewiadomo z jakich pobudek i pod jakim pozorem wciągnął w swoją grę również pannę S., ową właścicielkę Domu konfekcyjnego. Prawdopodobnie odegrał tu rolę momenty uczuciowe. W jaki sposób wyłudził Breiynz swojej towarzysze zmianę nazwiska, śledztwo nie udało jeszcze wykazać. W każdym razie zdaje się, że panna S. nie wiedziała nic o zbrodniczych manipulacjach swego adoratora.

Cała zrecznie opracowana komedia byłaby się udała, gdyby nie to, że jeszcze przed owym wypadkiem na okręcie spółnicy Breiynza postanowili zasięgnąć o nim informacji

w Stanach Zjednoczonych. Brzmiały one fatalnie dla rzekomego przemyslowca, to też gdy następnie doszła do spółników wiadomość o rzekomej katastrofie, powzięli oni podejrzenie i

uświadomili o wszystkim owe Towarzystwo asekuracyjne.

kto też jeszcze w ostatniej chwili zdołało przy pomocy policji przytrzymać ptaszka.

Nasi sąsiedzi w obliczu nieurodzaju

W Rzeszy brak dewiz utrudnia przywóz — ZSRR. wobec widma głodu

Nieurodzaj tegoroczny, który nawiedził całą niemal półkulę północną, nie wydawał się zrazu bardzo niepokojący, wobec

nadziei na duże zapasy z lat poprzednich, wieści jednak nadchodzące z poszczególnych krajów coraz bardziej naruszają tę pewność siebie. W czasopiśmie „Die Weltbuehne“ Fritz Kreil obrazuje ciężkie położenie Niemiec.

Zbiory żyta dadzą z hektara o 3,1 q. mniej niż w roku zeszłym, zbiory pszenicy o 5,2 q. mniej, a zbiory owsa nawet o 6,1 q. mniej. Szczególnie w trudnym położeniu znaleźli się w

konieczności karmienia bydła i nierogacizny kartoflami.

Tymczasem zbiór kartofli również zapaści się bardzo słabo. Wprawdzie urzędowe źródła dotychczas milczą, ale prywatne szacują je na jakie 250.000.000 q. wobec 440 milj. q. w roku zeszłym.

Koszt wypasu zwiększy się więc niewątpliwie, a równocześnie zmniejszy się popyt na mięso wobec wzrostu cen chleba, co odbije się na budżetach szerokich mas ludności miejskiej.

Niemcy stoja więc już wyraźnie przed koniecznością importu rolnego. Ale, żeby móc importować

potrzebne są dewizy zagraniczne a tych ma bank Rzeszy śmieszna ilość 76 milj. rm., gdyż już dzisiaj licza się z koniecznością przywozu na 100.000 t. pszenicy, 1.300.000 t. żyta, 2.500.000 t. owsa i jęczmienia, 18 milj. t. ziemniaków i 16.000.000 paszy, co razem będzie wymagało dewiz na jakie pół milijarda.

A nie należy zapominać, że liczba eksporterów znacznie zmalała, nieurodzaj pojawił się wszędzie i już dzisiaj

wiele państw zamknęło całkowicie eksport, dla zachowania odpowiedniej ilości zboża na własny użytek. Sytuacja Niemiec jest tem przykrejsza, że nieurodzaj odbija się przede wszystkim na masach drobno i wielkokimietrych, a więc warstwie, która ma być podstawą obecnego regime'u. Zbiory niższe o 30 proc. i groźba głodu, będą w najbliższym roku napewno najpoważniejszą przeszkodą dla rozwoju Niemiec.

Ale nie tylko dla nich, u drugiego naszego sąsiada, w komunistycznej Rosji, dzieje się bynajmniej nie lepiej. Już w zeszłym roku mimo korzystnych warunków atmosferycznych

śródmiejsza część zbiorów pozostawiono na polach niezebrana, na znak protestu przeciwko przeżyciu chłopów z miejsca na miejsce, przymusowi pracy pod strażą czerwonej armii w fatalnych wprost warunkach żywnościowych i mieszkaniowych. Toteż już w maju rząd sowiecki nie potrafił obronić się przed znaczną

podwyżką cen chleba,

co było oznaką, że zapasy się kończą. Równocześnie nadeszły wiadomości o

wielkim nieurodzaju

w całej Rosji, a szczególnie na Ukrainie.

Przyczyniło się do tego bardzo wiele. Przedewszystkiem wobec niesłychanego ubytku pogłowia zwierzęcego, który według słów Stalina na ostatnim kongresie wyraża się cyfrą 55.200.000 koni i bydła rogatego w roku 1933 wobec 82.700.000 jeszcze trzy lata przedtem, zabrakło obornika.

Poziom uprawy roli obniżył się bardzo poważnie.

Równocześnie przyszła ostatniej wiosny dawno niespotykana susza, wywołując wielkie spustoszenia i skłaniając rolników w niektórych okęgach do tak ryzykownego przedsięwzięcia, jak ponowne zasianie w czerwcu jęczmienia. Wzmogła się też jeszcze

akcja „sabotażowa“

czynników niezadowolonych z gospodarki kolektywnej, zakończona licznymi procesami i zesłaniem bardzo wielu rolników z powiatów południowych, a zwłaszcza kozaków kubańskich na północ do robót przy kanale Bałtyk — Ocean Arktyczny i t. d. Wszystko to razem przyczyniło się do wielkiego spadku produkcji rolnej.

Najlepsze pola dały w tym roku 75 proc.

tęgo, co w 1933 w wielu miejscowościach zbiór był tak słaby, że nie można było przy nim używać maszyn i

wrócono do żniw ręcznych.

Wobec wyczerpania zapasów dawniejszych ZSRR stoi wobec widma głodu, równie wielkiego, jak przed 2 laty.

Nepomyślny stan zbiorów w Czechosłowacji

Ukończone zostały żniwa w całej Czechosłowacji. Wyniki są naogół mierne. Stosunkowo najlepiej przedstawiają się zbiory jęczmienia, który daje 20 do 23 q z hektara. Bardzo słabe są zbiory pszenicy, gdyż zaledwie 9 do 12 q z hektara.

Jak donosi prasa polska, Czechosłowackie Towarzystwo Zbożowe zawarło z Jugosławią umowę w sprawie zakupów 6 tys. wagonów pszenicy. Należy oczekiwać dalszych rokowań w sprawie zakupów następnych transportów. M. in. po ukończeniu zbiorów kukurydzy w Czechosłowacji dojdzie niewątpliwie do zakupu znacznej ilości kukurydzy jugosłowiańskiej.

Chleb drożeje w Czechosłowacji, przyczem zwykła dochodzi do 70 halerzy na kg. Piekarze uzasadniają to podrożeniem mąki o 60 koron na 100 kg.

Samoloty Challenge'owe zdają pierwszy egzamin

„R. W. D.” przodują pod względem celowości konstrukcji

Warszawa, 30 sierpnia

Praca Komisji, oceniającej walory techniczne samolotów challenge'ów, trwa obecnie *niemal bez przerwy, dzień i noc*. Tak intensywne tempo okazało się konieczne, żeby nadrobić czas, stracony wskutek kłopotów z niemieckimi samolotami. Wszystkie samoloty, z wyjątkiem niemieckich, przeszły już przez kontrolę wstępną i wagę. Tylko Niemcy wciąż jeszcze nie mogą dojść do ładu ze swymi ciężkimi maszynami, wciąż jeszcze wrywają z nich po kawałku, coraz to inne i coraz potrzebniejsze części. Niektóre z samolotów wciągane były na wagę sześć razy, zwłaszcza Seidemann miał kłopot ze swoją maszyną Fieseler 97 (nr. konkursowy 19) i musiał ją doświetnić niemal ogłodzić z wszystkiego, co nie jest niezbędne do lotu. Słynny „Kilometerfresser”, jak go nazywają towarzysze, co chwilę ocierał chusteczką pot z czoła i odsapnął głęboko, gdy wreszcie po szóstym wazieniu waga wykazała 560 kg i 27 deka (tolerancja wynosi 56 dkg). Dopiero po południu więc skończyły się dla Niemców kłopoty z wagą.

Wczoraj o 11-ej w nocy rozpoczęła pracę Komisja, która oceniać ma własności techniczne samolotów. Jest to funkcja nader ważna, gdyż Komisja ta ma do dyspozycji aż 600 punktów dla każdego zawodnika, czyli niespełna trzecią część tego, co wogóle można zdobyć w Challenge'u.

TARGI O OCENĘ WIDOCZNOŚCI.

Pierwszą czynnością Komisji była ocena widoczności z miejsca pilota i pasażera. Według zgóry rozłożonego porządku próbie tej poddany został przedewszystkiem samolot RWD-9 Karpińskiego. Próba odbywała się w ten sposób, iż samolot prowadzono do jednego z hangarów, którego wejście zasłonięto kurtyną nieprzepuszczającą światła, a na podłodze wymalowano szereg kolorowych trójkątów. W samym samolocie umieszczono na miejscu pilota manekin, w którego głowie znajdowało się kilka małych żarówek elektrycznych ze wszystkich stron. Światło z tych żarówek oświetlało kolorowe trójkąty na podłodze i w ten sposób Komisja mogła zbadać, czy pilot widziałby dane miejsce ze swojej kabiny i czy skrzydła lub inne części samolotu nie stanowią przeszkody w widzialności.

Kiedy już ukończono żmudne przygotowania i obliczono wreszcie ilość oświetlonych przez żarówki manekina przedmiotów, jeden z członków Komisji Międzynarodowej zapytał:

— A gdzie jest manekin zastępujący pasażera?

Wśród członków Komisji zapanowała konsternacja. Manekina istotnie nie było, a niektórzy z obecnych przy próbie, zwłaszcza Niemcy, twierdzili, że postać pasażera w pewnym stopniu zmniejsza pole widzenia pilota.

Nie było innej rady, tylko trzeba było przystąpić do próby od początku. Na miejscu pasażera posadzono kogoś z obsługi w charakterze żywego manekina.

Znowu zaczęto żmudne obliczenia i okazało się, że w samolotach RWD-9 osoba pasażera w najmniejszym stopniu nie zmniejsza widoczność z miejsca pilota.

Na tem jednak nie wyczerpano kwestii spornych Niemcy i Włosi, którym solą w oku była świetna widoczność z kabiny RWD-9, a których samoloty, wyłączając dolnopłaty, dają znacznie mniejsze pola widzenia w dół, niż górę, wysunęli nową objętkę.

Komisja za ocenę widoczności przyznawać mogła maksimum 50 punktów, a regulamin przewiduje podział tych punktów w sposób następujący: dół lewy 9 pkt., przód — 20 pkt., dół prawy — 9, góra prawa — 4, góra środek — 4, góra lewa — 4 pkt. Delegat niemiecki von Hübner kategorięcznie zaprotestował przeciw takiemu podziałowi. Polacy wysunęli argument, że w samolocie sportowo-turystycznym największe znaczenie ma widzialność w dół i ona powinna być nprzywilejowana. Ostatecznie jednak po długotrwałej dyskusji Polacy ustąpili i zgodzili się na punktowanie po 7 punktów tam gdzie regulamin przewiduje 9 natomiast po 5 pkt. tam gdzie regulamin przyznaje 4.

Na tych dyskusjach przeszła niemal cała noc i trzeba było odłożyć próbę do następnego wieczora. Dziś więc RWD-9 stanie znowu do pierwszego egzaminu — oceny widoczności.

BADANIA TECHNICZNE SAMOLOTÓW.

Od rana Komisja Sportowa przystąpiła do uciążliwej pracy, jaką jest ocena własności technicznej samolotów. Na murawę przed jeden z hangarów wyciągnięto kilkanaście maszyn ze wszystkich czterech uczestniczących w Challenge'u zespołów. Po kolei do każdego z samolotów wchodzi jeden z komisarzy Międzynarodowej Komisji Sportowej, zasiada na siedzeniu pilota, bada wewnętrzne urządzenia kabiny, celowość rozplanowania przyrządów pomocniczych i łatwość pilotowania maszyny. W ten sposób zbadać muszą każdy samolot wszyscy po kolei członkowie Komisji Międzynarodowej, w której, jak wiadomo, zasiada pięć osób. Każdy z komisarzy notuje skrzętnie swoje spostrzeżenia w notatniku i później dopiero na posiedzeniu Komisji ustalona

będzie ostateczna punktacja. Ponieważ jest to praca olbrzymia i następcząca wiele materiału do dyskusji, ogłoszenia ostatecznych wyników nie należy się spodziewać wcześniej, jak w sobotę.

Zanim więc dowiemy się, ile punktów dostał każdy z zawodników, zorientujmy się, jak ujmuje ocenę własności technicznych regulamin Challenge'u.

W pierwszym rzędzie regulamin, mający na uwadze wyłącznie samoloty sportowo-turystyczne określa punktację za ocenę widoczności z kabiny samolotu, przyznając 50 pkt. za najlep. widzialność z miejsca pilota i 25 z miejsca pasażerów, o czym zresztą czytelnik już wie z pierwszej części tego artykułu.

Wysoko, i chyba zupełnie słusznie, punktowane będą urządzenia dla zapewnienia bezpieczeństwa lotu, a więc urządzenia, dzięki którym uniknąć można przeciągnięcia samolotu, jak sloty — ruchome płaszczyzny oporowe na przedniej części skrzydeł — oraz urządzenia specjalne do zmiany kąta planowania, co w sumie dać może zawodnikowi do 30 pkt. Za silnik na ciężkie paliwo regulamin przyznaje do 60 pkt., za urządzenia dla zmiany wyważenia w locie — 20 pkt., za przejrzystość rozmieszczenia instrumentów pokładowych — 30 pkt.

Specjalnie punktuje regulamin konstrukcję metalową jako najsilniejszą i dającą maksimum bezpieczeństwa. Za metalowy kadłub zawodnik otrzyma 20 pkt., za pokrycie metalowe powierzchni nośnych 12 pkt. i wreszcie za także pokrycie opierzenia — 8 pkt. Dodać tu należy, iż z biorących udział w Challenge'u samolotów tylko polskie PZL-26 oraz niemieckie Fieselery i Messer-

schmidty mają konstrukcję całkowicie metalową, wszystkie inne zaś konstrukcję mieszaną: metal, drewno, płótno.

Specjalną wagę przykładają regulamin do wygody pilota i pasażerów. Za siedzenia przesuwalne, przestawialny orczyk do pilotowania, oparcia dla ramion i pleców, łatwie wejście, ogrzewanie, wentylacja, dobry dostęp do wszystkich dźwigni itp. zawodnik otrzymać może do 50 pkt., za komfortowe zaś wykończenie kabiny 30 pkt.

20 pkt. przyznaje regulamin za urządzenia, umożliwiające ratunek, a więc np. szybki skok ze spadochronem przez automatycznie wyrzucane drzwi.

Ważną rzeczą dla samolotu turystycznego jest ilość miejsc, to też regulamin punktuje trzecie wygodne miejsce setką punktów, czwarte 16 pkt. Za siedzenia obok siebie daje regulamin 35 pkt.

Wreszcie za solidne wykonanie podwozia maszyny otrzymać może 8 pkt., za koło ogonowe lub płożę niszczącą lotniska 4 pkt., za podwójne sterowanie, łączalne bez użycia specjaln. przyrządów 8 pkt. i za nocne oświetlenie samolotu 4 pkt. Ponadto jury ma do dyspozycji 20 pkt. za specjalne, a nie przewidziane przez regulamin urządzenia, lub szczególnie komfort kabiny.

Przytoczyliśmy tutaj te wszystkie szczegóły punktacji przy ocenie własności technicznych samolotów, czytelnik miał możność zorientować się, jak obecnie w sokie stawia się wymagania samolotom sportowym i słusznie polscy organizatorzy Challenge'u zarezerwowali trzecią część punktów dla tej właśnie oceny.

R. W. D. 9. tryumfują w emocjonującej próbie szybkości minimalnej

Omali nie doszło do dwóch wypadków

Warszawa. (Tel. wł.) 31. 8. 1934 r. —

Na Okęciu odbywają się od wczoraj popołudniu emocjonujące próby minimalnej szybkości, w czasie których dwukrotnie omali nie doszło do poważnego wypadku. Jeden z samolotów polskich, RWD 9, pilotowany przez Karpińskiego, uległ drobnemu uszkodzeniu śmigła i owiewek na kołach wskutek zawadzenia o bramkę. Aparat zaś czeskiego pilota Ambruzza, Aero 200, stracił w pewnym momencie równowagę i pochylił się tak bardzo, że aż dotknął skrzydłem ziemi. Świetny jednak czeski akrobata zdołał maszynę wyrównać i zajął w dotychczasowych próbach jedno z czołowych miejsc.

Próbie minimalnej szybkości poddano dotychczas 10 samolotów. Wyniki tych maszyn są następujące: I miejsce — Anderle (Czechy) na RWD 9, szybkość minimalna 55,3 km-godz. punktów około 80. II — Ambruz (Czechy) na Aero 200, szybkość 55,8 km-godz. punktów ok. 73. III — Karpiński na RWD 9, szybkość 60 km-godz. punktów 60, IV

pkt. ok. 60. V — Stein (Niemcy) na Klemm 36, szybkość 62,7 km-godz. punktów ok. 58. Dwaj dalsi Niemcy, którzy startowali, uzyskali wyniki znacznie słabsze. Najgorzej poszło Włochowi Vicenti, który początkowo uzyskał szybkość minimalną 77,6 km-godz. a więc przekroczył granicę punktowania, która wynosi 75, a w drugiej próbie uzyskał tylko 69,5 km-godz. i zaledwie 20 punktów. Vicenti leciał na „Bredzie”.

Wyniki te nie są jeszcze ostateczne, gdyż dotąd zbadano zaledwie 28 proc. maszyn ostatecznej zatem klasyfikacji próby minimalnej szybkości mogą zająć poważne zmiany. W każdym razie dotychczas triumfował aparat RWD 9.

Dzisiaj, w piątek, o godz. 11-ej rozpocznie się próby rozruszania silnika. Na pierwszy ogień poszedł kpt. Bajon na RWD 9, po nim por. Włodarkiewicz na PZL 26 noszącym nazwę „Wielkopolska”, dalej Balcer na PZL-Zacek (Czech) na Aero. Jak dotąd wszyscy ci piloci zdołali wprowadzić silnik w ruch przepisowym czasie. (M)

Goście francuscy przyjechali

Zapowiadani już w środę goście francuscy istotnie przybyli na lotnisko mokotowskie, niestety, tylko w charakterze obserwatorów, bez swoich maszyn konkursowych Caudron C-500. Ze zwykłego komunikacyjnego Junkersa wychodzą kolejno: naczelny dyrektor fabryki Caudron inż. Riffard, inż. Roger, konstruktor inż. Otfimskij, rosyjanie z pochodzenia i słynny as lotnictwa francuskiego Michel Detroyat. Złuszczają ten ostatni znalazł się w istnym obłęzieniu dziennikarzy, którzy towarzyszyli mu na każdym kroku.

Detroyat przedewszystkiem obejrzał maszyny konkursowe, zatrzymując się najdłużej przy maszynach polskich i niemieckich.

— Dlaczegoż nie przylecieliście na Challenge — padają zewsząd pytania. Uśmiechnięta twarz rasowa i pociągająca, o wysokim, tysiącem nieco czole, zasępił się Detroyat machnął ręką.

— Fabryka wykończyła aparaty dopiero w sobotę 25 bm. Niesposób było lecieć na niewyprobowanych, chociaż napewno świetnych maszynach. Zawiniło nasze mi-

nisterstwo lotnictwa, które zapóźno dało fabryce dyspozycje i zamówienie.

— A którą z oglądanych tu maszyn ocenia pan najwyżej.

— Wasze RWD-9 są niezrównane, tylko wsiąść i lecieć. Niemieckie są także pierwszorzędne.

Detroyat śpieszy do swego przyjaciela Colombo, szefa zespołu włoskiego.

Czeski pilot kpt. Pochop, który z uwagą przyglądał się tej rozmowie stwierdza:

— Z punktu widzenia turystycznego i sportowego RWD-9 jest istotnie maszyną najlepszą w tegorocznym Challenge'u i przy ocenie technicznej otrzymać powinna ona najwięcej punktów. Mówię to zresztą ze szkodą dla naszych Avi, a więc zupełnie obiektywnie.

Tymczasem nie skończyliśmy jeszcze z oceną widoczności, niema jeszcze wyników punktacji, a maszyny konkursowe przysyłają już do nowej trudnej próby minimalnej szybkości. Witold Woliński.

16 lat na odludnej wyspie

Niezwykłe odkrycie okrętu „Marion” na Oceanie Spokojnym

Amerykański okręt mierniczy „Marion” natknął się niedawno w czasie podróży po Oceanie Spokojnym na nieznana wyspę w okolicy Nowych Hebryd i dokonał na niej niezwykłego odkrycia:

Od 16 lat żyło na tej wyspie kilku Anglików, trzy Hinduski i jeden Chińczyk w zupełnym odcięciu od całego świata.

Historia tego niezwykłego odkrycia kilkunastu „nowoczesnych Robinzonów” na samotnej wyspie była następująca:

Okręt „Marion” okrążył Nowe Hebrydy i płynął w kierunku południowo-wschodnim, gdy

naraz jeden z marynarzy spostrzegł w dali kłęby dymu.

Było to zdaleka od utartych szlaków wodnych, mapa zaznaczała w tem miejscu istnienie małych nienazwanych wysp. Widoczny zdaleka dym mógł więc

pochodzić tylko z jednej z tych bezimiennych wysenek.

Kapitan okrętu „Marion”, zaciekawiony tem zjawiskiem, które wskazywało, że na wysepce żyli ludzie, kazał skierować okręt w kierunku owego dymu. Kiedy okręt zbliżył się do tajemniczej wyspy,

cała załoga znalazła się na pokładzie, zaciekawiona tem, jakich zobaczy tam ludzi.

Pierwsze co zobaczono,

była to gromada 10 brunatnoskórych dzieci.

Dzieci te, ujrawszy okręt, rzuciły się w wodę, i z niezwykłą zręcznością podplwały niemal pod sam okręt, a najstarsze z nich krzyknęło głośno „God morning”. Rzucono im z pokładu jadro, na które rzuciły się łapczywie, potem wróciły szybko na brzeg. — Tymczasem na brzegu pojawiły się

jakiś napół brunatne postacie dorosłych mężczyzn.

Kapitan okrętu kazał spuścić łódź i z kilku ludźmi załogi popłynął do wybrzeża.

Kiedy tam wylądował wyszli naprzeciw niego czterej półnadrzy mężczyźni, których skóra była niegdyś biała. Ku zdumieniu kapitana i jego towarzyszy ludzie ci

zaczęli mówić doskonałym angielskim językiem.

Poprosili oni przybyszów, aby udali się za nimi.

W środku wielkiego gaju kokosowego stało sześć chat, zbudowanych bardzo starannie i wygodnie. Oprócz czterech Anglików zjawili się 3 już nieco starsze Hinduski, a z nimi i Chińczyk i 14 dzieci posiadających skóre we wszystkich możliwych odcieniach, od jasno brązowego koloru do ciemno-brunatnego.

Jak się okazało wyspa liczy 4 kilometry kwadratowe i zaopatrzona jest we wszystko potrzebne do życia. Anglicy opowiedzieli hi-

storję swego przybycia na wyspę. Przed 16 laty płynęło małym okrętem 15 pasażerów z Chin do Stanów Zjednoczonych.

W pobliżu wyspy zaskoczył okręt tajfun. Z pośród 15 pasażerów uratowali się tylko owi 4 Anglicy, 1 Chińczyk i 3 Hinduski.

Przybyli na wyspę bez niczego, nawet bez noża. W ciągu lat sporządzili sobie sami potrzebne narzędzia, zbudowali sobie chaty, na-

uczyli się łowić ryby i żywić owocami.

Od 16 lat utrzymują stale ogień,

jako znak dla okrętów. Pierwszym okrętem, który ten znak zauważył, był dopiero okręt „Marion”.

Nowocześni Robinzonowie przyzwyczaili się do nowego życia i nie mają ochoty porzucić wyspy. Prosilili tylko o przysłanie im niektórych potrzebnych narzędzi.

—oOo—

Co kryje wewnątrz Kopca Krakusa?

Ciekawe wyniki badań naszych uczonych

W połowie lipca rozpoczęte zostały prace nad badaniem wnętrza Kopca Krakusa, podjęte przez Polską Akademię Umiejętności, która spodziewa się, że przy rozkopaniu Kopca natrafi na wykopaliska, które pozwolą wyjaśnić historyczną rolę Kopca i jego związek z legendarnymi postaciami naszych dziejów.

Wyniki pierwszych badań i odkryć zostały ujęte systematycznie w majowym zeszycie „Sprawozdań z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności”.

Pierwszym odkryciem było znalezienie zakopanych w ziemi monet. Monet tych nie znaleziono ani w samym Kopcu ani też bezpośrednio u jego podnóża, lecz nieco dalej, w odległości 55—60 metr. od obwodu. Mianowicie, gdy kończono burzenie ostatniego od strony wschodniej odcinka wału i muru oporowego dawnego fortu, okalającego Kopiec, natknęto się wewnątrz samego wału, w dwu blisko siebie położonych punktach na zgrupowania monet. Liczyły one razem 68 sztuk, jedno 37, drugie 31.

Zgrupowanie liczniejsze mieściło srebrny trzeciak koronny Władysława Jagielly, dziewięć sztuk srebrnych denarów koronnych Kazimierza Jagiellończyka, takichże dwadzieścia sztuk Jana Olbrachta, miedzianą monetkę tak zwany borytanek, Jana Kazimierza, srebrną monetkę Jerzego z Podjebrad, 2 miedziaki Macieja Korwina, nieoznaczoną jeszcze bliżej monetkę andegawęńską z XV wieku i drugą węgierską, także średniowieczną.

W temże zgrupowaniu monet znalazł się 1/4 Kreutzer austriacki z roku 1816.

nowoczesny koleczyk z lichego złota, maleńkie blaszki z nieokreślonego jeszcze bliżej metalu i spłonka od naboju. Drugie zgrupowanie monet mieściło 10 srebrnych denarów koronnych Kazimierza Jagiellończyka, 18 sztuk Jana Olbrachta i 3 wylane niepewnego przydziału denary.

Skład monet w odkrytych zgrupowaniach nasuwa wiele spostrzeżeń. Znaleźisko, zwłaszcza pierwsze, zwraca uwagę rozpiętością czasu i wielką różnorodnością monet. Główna ich ilość obejmuje monety od Jagielly do Jana Kazimierza włącznie, pochodzą więc one ze stuleci XIV do XVII. Z tego czasu (wiek XV) pochodzą także zawarte w pierwszym znalezisku, monety zagraniczne. Zgrupowanie to mogło być przeto złożone do ziemi najwcześniej dopiero po wybiciu najmłodszej monety w niej zawartej, a więc dopiero w drugiej połowie XVII w., gdyby nie jeszcze młodsze składniki tego znaleziska. Są nimi jedna czwarta Kreutzer z r. 1816, nowoczesny koleczyk i spłonka od naboju!

Składniki te dowodzą, że zgrupowanie monet mogło się dostać do ziemi najwcześniej dopiero po wybiciu owego Kreutlera. Ponadto, ponieważ zgrupowanie leżało w

wale fortecznym, który powstał między rokiem 1846, a 1848, zatem zakopanie monet musi być przeniesione na późniejsze jeszcze czasy, aniżeli na rok wybijania Kreutlera.

Skąd się wzięły monety w wale austriackim? Monety mogły być albo przyniesione skądinąd, albo też znalezione gdzieś w pobliżu kopca, a następnie od razu na miejscu ukryte.

Możliwe, iż pochodziły one z dawniejszych rękawek,

których wiemy, że odbywały się na samym Kopcu. Bogatsi rzucali pomiędzy rozbawiony tłum uczestników uroczystości drobne monety krajowe i obce, tak jak się działo jeszcze w czasach najnowszych. Tu i ówdzie monetka wpadła w murawę, i nie została już znaleziona, aż dopiero podniesiono ją w czasie przekopywania ziemi dookoła Kopca. W ciągu stuleci wypadki takie zdarzały się częściej i stąd taka różnorodność monet w tych znaleziskach.

Zkolei po zbadaniu otoczenia Kopca rozpoczęto

przekop,

który miał dać odpowiedź na pytanie, jak wygląda krawędź Kopca od wewnątrz. Stwierdzono — rzecz ważna — że pod Kopcem Krakusa, pod powierzchnią darni i piasku ciągnie się garb skalny, który ponad wzgórze, na którym stoi Kopiec, wznosi się od pół do dwóch metrów.

Założenie Kopca na piaszczystym wyżu, w miejscu wzniesionej ponad niego granicy skalnej, nasunęło w dalszym ciągu słuszne prof. Nowakowi przypuszczenie, że wybór tego właśnie miejsca nie jest dziełem przypadku, lecz że jest celowy. Samo ukształtowanie powierzchni dyktowało poprostu, ażeby wykorzystać ową wystającą grań i na niej Kopiec usypać. Słusznie też przypuszcza dalej prof. Nowak, że na owej granicy można się spodziewać poszukiwanego grobu ma się rozumieć znowu w tym wypadku, jeżeli Kopiec Krakusa jest nasympem mogiły, a nie w innym celu wzniesiony.

Następnie faza badań polegała na przekopaniu Kopca rowem, biegnącym w promieniu 3—4 m., bezpośrednio od podstawy nasypu nazewnierz. Ów rów obwodowy zastosowano celem przekonania się, czy u samego podnóża Kopca nie znajdują się jakieś zabytkowe przedmioty.

Znaleziono tu jednak tylko bezwartościowe kawałki wojskowego żelaznika.

pieniądze z czasów austriackich, miedzianą monetę Augusta II, dwa miedziaki Jana Kazimierza i jeden srebrny denarek koronny Kazimierza Jagiellończyka, zupełnie podobny do tych, których większą ilość napotkano w wale fortecznym.



KSIĄŻĘCA PARA NARZECZONYCH.

W czasie bytności w Salzburgu 31-letni syn króla angielskiego — Jerzy zaręczył się z 27-letnią ks. Maryną grecką.

Przy badaniu drugiego, szerszego, bardziej od podstawy kopca oddalonego pierścienia obwodowego znaleziono dużą ilość tych materiałów przedhistorycznych, które w drobnej ilości ukazały się u podstawy Kopca, w pierwszym obwodowym pierścieniu.

Na tej zasadzie można twierdzić, że na szczycie wzgórza Lasoty, tam gdzie później miał stanąć Kopiec, znajdowały się osady ludzkie w młodszej epoce kamiennej i w epoce brązu. Podobne ślady znamy z innych okolicznych wzgórz Krakowa, np. z pasma krzemionkowego koło grotu Twardowskiego także wśród piasku.

Wzgórze Lasoty nie stanowiło zatem pod tym względem wyjątku. Posiadając te same warunki co inne wzgórza krzemionkowe w okolicy Krakowa, umożliwiało ono pobyt człowieka w czasach przedhistorycznych. Najbogaciej reprezentowana na wzgórzu Lasoty kultura łużycka. Charakter

odkrytych materiałów pozwala doprowadzić ich wiek do schyłku kultury łużyckiej do połowy tysiąclecia przed Chrystusem.

Ponieważ ta sama warstwa piasku, w której leżą owe materiały, ciągnie się — jak to wykazały wkopy w podstawę — dalej pod zabytkowy nasyp, przeto nie ulega wątpliwości, że Kopiec Krakusa został na tej warstwie usypany, że zatem mógł on powstać najwcześniej dopiero po końcu kultury łużyckiej!

Ramy chronologiczne powstania Kopca możliwe dla przyjęcia, zaczynają się temsamem począwszy od drugiej połowy tysiąclecia przed Chr.

Potwierdzałyby się zatem już teraz, do tej pory na innych podstawach stawiane przypuszczenia, według których Kopiec należałoby datować na początek drugiej połowy tysiąclecia pochrystusowego.

Z tajników „magicznej” różdżki

Głośne są w świecie wyczyny „różdżkarzy”. Od czasu do czasu pojawiają się wieści, że przy pomocy różdżki odkryto kopalnie złota, czy pokłady nafty itp.

Dzisiaj podajemy kilka przykładów działania różdżkarzy, jeden nawet blisko nas z życia wzięty, z Wileńszczyzny.

Skarb na dnie stawu

Ciekawa historia z Wileńszczyzny.

Jak żywa i popularna jest legenda napoleońska na ziemiach Wileńszczyzny, mamy dowód ostatnio w pogłosce, która w dniach ostatnich obiegła powiat oszmiański, docierając do Wilna, i przedstawiając się na łamy prasy miejscowej.

Chodzi mianowicie o tajemne narazie i bardzo mgliste w szczegółach

odkrycie ukrytego skarbu na dnie stawu w Kuszlanach, pow. oszmiańskiego.

Według wersji, którą otrzymała redakcja wileńskiego „Słowa”, jeden z dzierżawców obszaru wodnego rybak, niejaki Łaskow, w czasie połowu ryb, ujrzał przez taflę wodną zrab kufra kutego metalem, który miał wysterczać z pod mułu i wodorosli. — Łaskow słysząc wiele od ludności okolicznej o odnajdywaniu wykopańskich z epoki odwrotu wielkiej armii w grudniu 1812 r., powziął przypuszczenie, że widziany przezeń kufer musi mieścić w sobie kasę jednego z oddziałów napoleońskich.

a już nie wiadomo skąd powziął przypuszczenie, że kufer musi zawierać skarby.

O znalezisku swem, a raczej o spostrzeżeniu, nie zwierzał się pierwotnie nikomu, gdy zaś wobec właściciela „złotodajnego” jeziora p. Szafnagla

wystąpił z propozycją wydobywania kufra i podzielenia się „skarbanami”.

spotkał się ze stanowczą odmową spuszczenia wód w stawie, który, jako obszar rybny konkretny, więcej przedstawiał wartości, niż bardzo problematyczne skarby. — Łaskow jednak trwał przy swem dążeniu, które stało się marzeniem jego życia

Tam pod taflą wodną i pod warstwą mułu spoczywają miliony.

z których ni on, ni nikt z żywych nie czerpie korzyści, dzięki uporowi dziedzica. Nam domiar złego

wieść o skarbach podwodnych rosła i potęgiała

jak głośnić zaś wiadomość, do dziedzica Kuszlan miał zgłosić się ponadto

tajemniczy jakiś Francuz proponując spuszczenie wody i oczyszczenie stawu — darmo. Ponoć i propozycja Francu-

za spotkała się z odmową. Dopóki legenda była legendą, powtarzaną przez okoliczne zaścianki, nie zwracano na nią uwagi, ale z chwilą, gdy wraść zaczęła do rozmiarów wieści, brzemiennej w szczegóły i kiedy o zdobycie skarbu starać się zaczęli okoliczni włościanie, urządzając

nocne, ryzykowne i mogące zagrażać życiu ekspedycje

na dno mulistego stawu —

zainteresowały się tem władze.

Władze administracyjne lokalne zaproponowały p. Szafnaglowi ostateczne rozwiązanie pogłosek przez spuszczenie wody na stawie.

— zgruntowanie dna, —

a tem samem oczywiście zaprzeczeniu pogłosek, które mogą spowodować bardzo przykre następstwa. G. Szafnagiel odmówił, opierając się na oczywiście uszkodzeniu, a nawet zniszczeniu gospodarstwa rybnego, które na opuszczeniu wody jesienią wybitnie ucierpieć może, niszcząc zimowniki dla ryb przeznaczone. Sprawa oparła się o instancję wileńską i tu należy szukać definitywnego załatwienia sprawy.

Ale legenda, niestety, pozostać musi legendą i wieść o skarbach wielkiej armii — choć piękna i nęcąca baśń pozostać musi Kuszlańskie jezioro czy staw przejdzie do historii baśni napoleońskiej, do baśni gdyż.. niestety żadnych skarbów tam nie ma i nie było.

Należałoby przejrzeć dokładnie historię odwrotu z pod Moskwy i zapoznać się z rozkazami, danymi pod Borwosem przez Cesarza, by wiedzieć, że cały skarbiec armii, cofającej się w napoleondorach, niedzianej monecie, oraz banknotach, t. zw. kuslandzkiej kontrybucji, Cesarz Napoleon powierzył marszałkowi M. Ney'owi, księciu Moskwy i ks. Elhingen, który

skarby dowiózł do Wilna z narażeniem własnego życia.

następnie zaś widząc złoto zagrożone w bitwie pod Ponarą, przeniósł je z wozów na ramionach żołnierzy i tak z niemi doszedł do Kowna i Prus Książęcych. Poszczególne zaś pulki jak i ich skarbyce wówczas nie istniały, gdyż armia cofająca się bezładną masą, nie mogła być zorganizowana

a kawałek chleba cenniejszy był wtedy, niż wór złota i wóz wolny i konie mogące skarbyce uciągnąć zużyteby były raczej na przewóz rannych, czy żywności.

O zagrabiach kosztownościach i złocie w pałacach bojarów moskiewskich też mowy być nie może. Prawda, że

żołnierz francuski opuszczał Moskwę obładowany zdobyczą,

ale trakt od Smoleńska, aż po Berezynę przebył z pustym tornistrem, — rzadko kiedy mając nawet karabin. Dla ulżenia furgonom, spalone przecież zostały ubrania i bielizna samego Cesarza.

Wieść o skarbach napoleońskich nie jest odosobnioną i staw kuszlański nie stanowi miejsca jedynego, któreby było owianę wspomnieniem o „wielkiej wiośnie.” Położony tuż za Wilnem folwark Soleniki, należący do p. Korwin-Wróblewskiego,

posiada również legendę o skarbach napoleońskich, zakopanych rzekomo pod Świronem, a całemu Wilnu znane są opowieści o tychże samych skarbach zatopionych w Zielonych Jeziorach.

Sprawa skarbów kuszlańskich pozostanie legendą, jakich zresztą wiele błaka się po Wileńszczyźnie — dając jej urok ziemi starej — do przeszłości przywiązanej.

Obecnie pisma donoszą, że wszczęto tam poszukiwania przy pomocy różdżki. Czy będzie jakiś skutek?

Wykrycie zwłok świątobliwej niewiasty we Francji

Od lat toczy się w Watykanie proces beatyfikacji

zmarłej 9 stycznia 1622 r. matki Aleksy (Aliz) Le Clerc, założycielki w Nancy kongregacji konwiktów regularnych św. Augustyna. Do przedstawienia jednak Ojcu św. swej decyzji ostatecznej św. kongregacja obrzędów wymaga dokładnych wiadomości o miejscu pochowania i szczątkach osoby,

która ma być beatyfikowana. Tymczasem do tychczas nie można było odnaleźć szczątków świątobliwej matki Aleksy. Wprawdzie wie-

pochowana była w Nancy, w chórze kaplicy klasztoru

Notre Dame, który stał na miejscu, wychodzącym dziś na tyły gmachu liceum żeńskiego pod wezwaniem św. Joanny d'Arc i że podczas rewolucji francuskiej

zwłoki te przeniesiono w inne miejsce, w obawie zbeszczeszczenia ich przez motłoch. Ale gdzie znajdowało się to miejsce, tego odkryć nie zdołano, pomimo najskrupulatniejszych poszukiwań archiwalnych.

Dopiero niedawno biskupstwo Nancy, dowiedziawszy się, że w Dijon mieszka 21-letnia nauczycielka, panna Munier, posiadająca nadzwyczajny

dar odkrywania szczątków ludzkich i metali, zakopanych głęboko w ziemi, postanowiło spróbować jej pośrednictwa. Posłano więc pannę Munier

plan miasta Nancy,

a jasnowidząca oznaczyła na nim odrazu punkt, w którym muszą spoczywać szczątki poszukiwane oraz zażądała szczegółowego planu liceum. Gdy uczyniono zadość temu jej żądaniu,

nakreśliła ołówkiem na otrzymanym planie miejsce w drugim podwórzu liceum, gdzie szczątki muszą się znajdować.

dodając przytem, że trumna już zmuszała, że szkielet leży wzdłuż szczątków muru i że obok niego znajduje się niewielka ilość metalu. Wobec tak stanowczych zapewnień jasnowidzącej sprowadzono ją do Nancy.

Stanawszy poraz pierwszy w życiu w damnem liceum, panna Munier

wzięła do ręki przywiezioną z sobą paleczkę 10-centymetrową,

na której końcu wisiała na sznurku kulka kaučukowa i ruszyła w liczne gronie, wśród których znajdowali się przedstawiciele miasta Nancy i duchowieństwo, wprost na drugie podwórze liceum, gdzie zatrzymała się dopiero na miejscu, poprzednio oznaczonym dokładnie na planie. Zauważono przytem, że w tem miejscu kulka zawieszona na paleczce jasnowidzącej zatacza wyraźne kręgi.

Wobec tego rozkopano natychmiast grunt w tem miejscu i

znaleziono rzeczywiście leżące w ziemi luzem pociemniałe kości szkieletu ludzkiego, a obok nich srebrne szpilki, jakimi kanoniczki św. Augustyna spinały swe włosy.

Nie ulegało wątpliwości, że dzięki jasnowidzącej

znaleziono tak dawno poszukiwane szczątki świętobliwej niewiasty.

To też zebrano je skrzętnie, umieszczono w skrzynce metalowej, którą opieczetowano i przeniesiono do miejscowej instytucji Notre Dame.

Ksiądz wykrył zbrodnię

W innym wypadku zastosowanie czarodziejskiej różdżki przyczyniło się do wyświecenia zbrodni.

W miasteczku Grand Combe w południowo-zachodniej Francji,

zginął w tajemniczych okolicznościach miejscowy egzekutor podatkowy, nazwiskiem Albert Etienne. Policja nie umiała wyjaśnić tej zagadki. Myślano, że popełnił samobójstwo, ale niemniej istniały przypuszczenia, że

zaginiony został zamordowany.

Przypuszczenia te w rezultacie potwierdziły się całkowicie, przyczem

do wyświecenia zbrodni przyczynił się w decydującym stopniu proboszcz jednej z okolicznych parafii,

ksiądz Gerlac, który przy pomocy swej różdżki czarodziejskiej odkrył, gdzie znajdują się zwłoki ofiary. Do pomocy tego księdza odwołał się ojciec zamordowanego, który skierował swoje podejrzenia na jednego z miejscowych stolarzy, nazwiskiem Fabreguettes, ponieważ u niego był jego syn po raz ostatni przed tajemniczym zaginięciem. Fabreguettes, przesłuchiwany był na policji, ale

nie przyznał się do zbrodni i nie można mu jej było udowodnić.

Ksiądz udał się do mieszkania egzekutora i tam kazał sobie wydać papiery, którymi zaginiony często manipulował, oraz ubranie, które nosił. Zabrawszy te przedmioty ze sobą i

i trzymając swoją paleczkę w ręce, ruszył drogą, którą krytycznego dnia egzekutor odbył po raz ostatni. W ten sposób doszedł do stolarni Fabreguettes'a i w tym momencie

widelki magicznej paleczki silnie zadrgały. Ksiądz poszedł dalej i wówczas drgania osłabły, a w końcu ustały zupełnie. Gdy zawrócił z powrotem, widelki

znów zaczęły drgać koło domu stolarza. Był to dowód, że

trup ofiary znajduje się wewnątrz.

Ksiądz Gerlac na tem zakończył swoje poszukiwania. Wezwana policja przeprowadziła

drobiazgową rewizję w mieszkaniu stolarza i znalazła zwłoki nieszczęśliwego egzekutora

ukryte w piecu piekarskim.

W ten sposób zbrodniarz został zdemaskowany i musiał się przyznać do popełnionego morderstwa. Zabił on egzekutora żelaznym pogrzebaczem, gdy ten przyszedł do niego po odbiór należności podatkowych.

Wizyta floty sowieckiej w Gdyni

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu 3 września zawinie do portu w Gdyni rosyjska eskadra wojenna złożona z okrętu linowego „Marat” oraz z torpedowców „Kalinin” i „Wołodarski”. Pobyt w Gdyni potrwa 5 dni.

Większa grupa oficerów sowieckich przyjedzie do Poznania. (M)

Gminy wiejskie w świetle nowych rozporządzeń

Od niedawna obowiązują nowe przepisy, dotyczące gmin wiejskich, zawarte w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych z dnia 2-go sierpnia br. Rozporządzenie to przewiduje, że obszar gminy wiejskiej winien stanowić nieprzerwana powierzchnia. W zasadzie granice administracyjne gminy pokrywać się winny z jej granicami naturalnymi. Wielkość obszaru powinna zapewnić gminie wiejskiej zdolność wykonywania obciążających ją zadań. W szczególności gmina powinna być samowystarczalna pod względem gospodarczym i finansowym.

Obowiązkiem gminy wiejskiej jest dbać o należyte utrzymanie i ochronę tablic orientacyjnych i o prawidłowość oraz czytelność napisów na nich umieszczonych.

W zasadzie każda miejscowość powinna stanowić

odrębną gromadę.

Jednakże poszczególne miejscowości dwie lub więcej, łącząc można przy zachowaniu odpowiednich warunków we wspólną gromadę. Decyzja w tym zakresie należy do wojewody, który przed wydaniem decyzji zasięga opinii rady gminnej i wydziału powiatowego. Spory co do granic gromad, położonych w obrębie jednej i tej samej gminy wiejskiej, rozstrzyga starosta powiatowy po wysłuchaniu opinii wydziału powiatowego. Rozrachunki i likwidację spraw majątkowych, powstałych przy zmianie granic gromad, dokonują w razie ich powołania

komisje likwidacyjne,

do których pod przewodnictwem wójta wchodzi sołtysi zainteresowanych gromad i po jednym mieszkańcu każdej gromady.

Odkrycie tajemniczych skrytek w murach uniwersytetu wileńskiego

Podczas remontu w gmachu Uniwersytetu Stefana Batorego w lokalu, z którego wyprowadziło się Archiwum Państwowe, dokonano ciekawego odkrycia. Mianowicie kierownik robót technicznych p. Chodorowski znalazł w murze dwie zagadkowe skrytki rozmiarów — szerokość do 60 cm., wysokość 1,60 mtr., długość 2 mtr. Wejście do tych skrytek prowadzi przez podłogę i zamaskowane było przez ruchome duże tafle parkietu.

Odkrycia dokonano przypadkowo. W części lokalu po Archiwum będzie mieścić się Dziekanat Wydziału Prawa i Nauk Społecznych, część zaś zostanie oddana Bibliotece Uniwersyteckiej. W związku z tem dotychczasowe połączenie pokoi w tym lokalu ulega zmianie. Wybija się szereg nowych drzwi.

Otóż podczas wybijania drzwi w części lokalu, przeznaczonej dla Biblioteki — w pokoju, gdzie mieściło się przedtem biuro Archiwum Państwowego, natrafiono w murze na wąską szparę biegnącą w dół. P. Chodorowski trafnie zorientował się — może to

być skrytka i zaczął szukać do niej wejścia, opukując ściany i podłogę. Dwie duże tafle parkietu dawały głuchy odgłos. Po zdjęciu jednej ukazały się schodki murowane, prowadzące w dół do skrytki. Pod drugą taflą znajdowało się wejście do innej skrytki.

Wnętra skrytek były puste. P. Chodorowski nie ograniczył się jednak na ich powierzchni obelżeniu i zaczął badać skrupulatnie każdą szczelinę. Rezultat poszukiwań jest piękny. P. Chodorowski znalazł dwa historyczne dokumenty (oryginały).

Jeden z nich pochodzi z roku 1700. Wojewoda lubelski Stanisław Tarło wzywa na zjazd sejmikowy. Drugi dokument pochodzi z roku 1709. Podpisany jest przez Hetmana Lubomirskiego, wzywającego rycerstwo na pospolite ruszenie. Nadany jest we Lwowie.

Dalsze poszukiwania w znalezionych skrytkach są w toku. Narazie niewiadomo jeszcze do jakich celów mogły służyć te skrytki i w jaki sposób trafiły tam dokumenty historyczne.

Nieudana wyprawa do narzeczonej Samochód wpadł do rowu i rozbił się

Szamotuły. Na szosie pomiędzy Wierzchocinem a Dobrojewem w pow. szamotulskim miał miejsce straszny wypadek samochodowy, który zakończył się tragicznie dla dwóch młodych mężczyzn.

Urzędnik maj. Stary Wierzchocin postanowił wybrać się do swej narzeczonej, zam. w Gałowie pod Szamotułami. W tym celu namówił szofera p. Gniewosza z Wierzchocina i po sutej libacji, w czasie której raczyli się dość obficie alkoholem, wyprowadzili bez wiedzy właściciela nowy samochód i ruszyli w drogę do Gałowa. Pomiędzy jednak Wierzchocinem a Dobrojewem nastąpiła z bliżej nieznanym dotąd przyczyn katastrofa. Samochód skręcił momentalnie w bok i wpadł do przydrożnego rowu, ulegając całkowitemu rozbiciu. Spod szczątków samochodu wydobyto urzędnika ze zduszoną klatką piersiową i szofera, który odniósł szereg ran na głowie. Rannych oddano pod opiekę lekarską.

Bliższych szczegółów i nazwisk ofiar katastrofy narazie brak. Podamy je w jednym z najbliższych numerów po zasięgnięciu rzeczowych informacji. (ma.)

Słynny literat — gubernatorem

San Francisco. (PAT) Znany powieściopisarz Upton Sinclair, który występował jako kandydat demokratów na stanowisko gubernatora Kalifornji, zdobył największą notowaną dotychczas przez demokratów liczbę głosów. Przemawiając po wyborach w Los Angeles przez radio Upton Sinclair oświadczył, iż kapitalizm zanika na świecie i że należy znaleźć coś innego co mogłoby zająć jego miejsce.

Chwila śmiechu

ZASADNICZE PYTANIE

Podła knajpa w małym miasteczku. Gość stara się przekrajać befsztyk, lecz to mu się w żaden sposób nie udaje. Wreszcie zziębnięty przywołuje kelnera i pyta:

— Czy to jest ośle mięso, czy konina?

— Ależ szanowny panie...

— Nie, bo widzi pan, jeżeli to jest konina, to będę dalej próbował krajać, a jeżeli ośle mięso, to niema co próbować, bo wiadomo, że osioł jest uparty...

POWÓD

Feluś zdaje do gimnazjum. W domu wielkie zdenerwowanie. Właśnie malec wraca z ostatniego egzaminu.

— No?!.. Zdałeś?! — pyta ojciec.

— Nie...

— Dlaczego?!

— Jak ja mogłem zdać, skoro nauczyciel pytał mnie o różne historie, które działy się wtedy, gdy mnie jeszcze w ogóle nie było na świecie.

ZMIENIA POSTACI RZECZY

— Jakto Zosiu, słyszałam, że zerwałaś z narzeczoną i zwróciłaś mu wszystkie podarki, a tymczasem widzę na twoim palcu pierścionek zaręczynowy od niego?

— No tak, ale widzisz Alfred kazał na nim wyrzeźbić słowa „Na zawsze twój”.



U PIEKARZA

— Pańskie bułki z dnia na dzień są coraz mniejsze. Obawiam się, że niedługo będę mogła ją od razu połknąć.

— Niestety to nie wina bułek, lecz pani.

BANKIER

Pada deszcz. Pytliński pędzi ze swym synkiem do domu. Nagle synkowi strzeliło do głowy pytanie:

— Tato, co to znaczy „bankier”?

— Bankier?.. — Pytliński spogląda na biegnących pod parasolami przechodniów. — Widzisz, mój drogi, bankier to jest taki człowiek, który pożyczka sąsiadowi parasol, ale żąda jego zwrotu, gdy tylko deszcz zaczyna padać...

LÓDŹ PODWODNA

Starsza pani zwiedza łódź podwodną. W pewnym momencie zwraca się do marynarza z zapytaniem:

— Proszę pana, a czy ta armata, gdy łódź idzie pod wodę, nie zamoknie?

— O nie, proszę pani, trzymamy nad nią parasol.

ZŁODZIEJ STRACIŁ

Sprawa w sądzie. Na ławie oskarżonych zasiadł ponury złodziej.

Jego obrońca kończy swe przemówienie nie w ten sposób:

— A zresztą, proszę wysokiego sądu, przyznaję, że oskarżony ukradł wspomniany wyżej pakiet akcji, ale panowie muszą wejść w jego położenie i zrozumieć, że zaraz następnego dnia akcje te spadły niemal o połowę i klient mój poniósł olbrzymie straty!...

PRZYCZYNA

— Niech pan przestanie, panie Słachu, bo zawołam ciocię.

— A dlaczego właśnie ciocię?

— Bo jest głucha.

IDEALNY TEATR

Jedno z zagranicznych pism urządziło ankietę na temat:

— Jak pan sobie wyobraża idealny teatr przyszłości?

Jeden z czytelników nadesłał następującą odpowiedź:

— Wyobrażam sobie, że w teatrze przyszłości przedstawienia rozpoczynają się będą codziennie o 9-tej wieczorem, wejście będzie bezpłatne, garderoba bezpłatna, programy bezpłatne i na widowni wolno będzie palić papierosy...

NOC LETNIA

— Najdroższy, czy to jest Mars?

— Nie, to jest Wenus...

— Doprawdy, ty mi imponujesz! na

W POGONI ZA HORYZONTEM

— Proszę pana — zwraca się pasażer statku do kapitana — czy tam w dali widział się już pasmo ładu?

— Nie, proszę pana, to horyzont

— Chwała Bogu, nareszcie po tylu dniach podróży zdołaliśmy go osiągnąć.

PYTANIA

— Kim jest ludożerca, który zjadł swego ojca?...

— Ludożerca, który zjadł swego ojca jest syty...

— Dobrze, a kim jest ludożerca który zjadł również swą matkę?...

— Sierotą...

— A kim jest ludożerca, który zjadł również wszystkich swoich krewnych?

— Głównym spadkobiercą.

NAGŁY WYPADEK

Noc... Na stacji pogotowia dzwonek. Lekarz dyżurny zdejmując słuchawkę.

— Hallo!... Czy pogotowie?...

— Tak jest...

— Czy panowie udzielają pomocy w nagłych wypadkach?

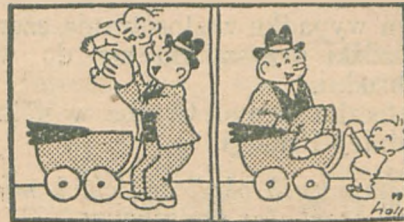
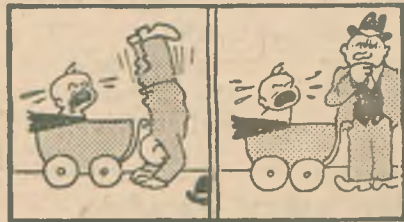
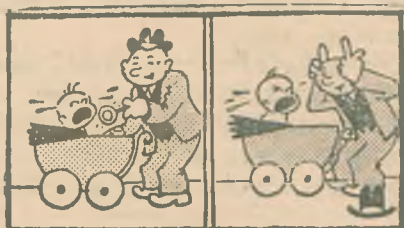
— Oczywiście!...

— No to świetnie... Bo ja właśnie nagłe potrzebuję pomocy, żebyście mi panowie z 20 złotych pożyczyl!...

WSPÓLCZUCIE

Urszulka jest po raz pierwszy na wsi i widzi, jak gospodyni zabiera się do dojenia kozy.

— Broń się! — woła do kozy.



Gdy ojciec pragnie uspokoić dziecko,

SŁUSZNE

Pan Piperman z żoną wybrał się do Zakopanego. Idzie w góry na dalszą wycieczkę. Po czterech godzinach marszu, w czasie którego Piperman ustawicznie zachwyca się pięknem krajobrazu, a małżonka narzeka na zmęczenie, osiągnęli wreszcie wysoki szczyt.

Pan Piperman zachwycony krajobrazem woła:

— Spójrz Salciu, jak piękna dolina rozciąga się u stóp tych gór, jakie piękne wioski, albo ten strumyczek i ten las i ta łączka i te pasące się owieczki... patrz jak tam w dole pięknie!

Pani Pipermanowa nie podziela zachwytu swego męża.

— Chciałabym tylko wiedzieć, dlaczego, jeżeli tam jest tak pięknie, tyś mnie włókł aż tutaj przez cztery godziny, trzeba tam było zostać!

NA ROZPRAWIE

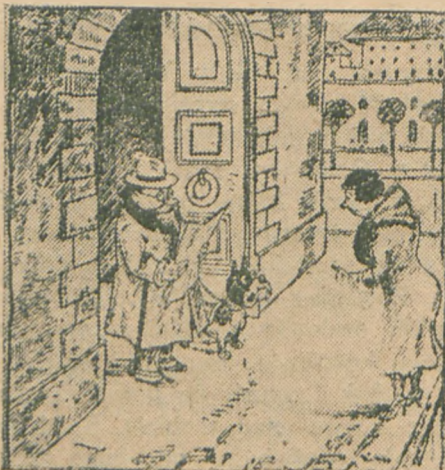
Sędzia: — Więc pan widział, jak żona obita swego męża? Co pan wtedy zrobił?

Świadek: — Poszedłem do mojej narzeczonej i zerwałem z nią.

WSPÓLCZESNA BAJKA

Mały Adaś: — Mamo, czy wszystkie bajki zaczynają się od słów: „był sobie raz”?

Matka (ze znaczącym spojrzeniem w stronę ojca) — Nie. Bywają jeszcze inne początki — „miałem dziś wyjątkowo dużo pracy” albo: „spóźniłem się przez ważną konferencję”.



— Czy ten pies nie jest niebezpieczny.

— ...Jak dla kogo...

MAURYCZ JOKAY

Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „wiosny narodów”

(108)

Przekład z węgierskiego

Teraz dopiero pojmuje, co uczyniła.

W ślepym zacieklności szale wyswobodziła tego, którego zgubić pragnęła.

Gdyby owej nocy pozostawiła samemu sobie dręczonego człowieka; gdyby mu nie była przyniosła wieści o grożącym mu w rządzie zwrocie, gdyby była przypatrywała się spokojnie, jak rzeczy szły raz już wytkniętym smutnym swym biegiem: Ryszard byłby pozostał w więzieniu. Nie byłby może został na śmierć skazanym, ale zostałby przynajmniej pogrzbany na lat piętnaście. Nimby wolność odzyskał i onby się zestarzał i Edyta byłaby już stara panna.

Slepa jej nienawiść zepsuła to wszystko; otworzyła rygle u bram żelaznych tego grobu, w którym miano żywcem pogrzebać Ryszarda. Nie wystarczało jej nienawiści widzieć go złożonym w trumnie, ona chciała go zobaczyć umarłym. I tym sposobem wróciła mu wolność.

Nie pozostało jej nic jak w milczeniu wysłuchać serdecznej podziękii.

Pani Plankenhorst, która naprzód odzyskała spokój, pospieszyła na pomoc córce.

— Łaskawy panie, musi tu zachodzić jakieś nieporozumienie. Przysług, o której pan wspominałeś, nie mógł panu oddać żaden z członków naszej rodziny z tej prostej przyczyny, żeśmy się nie mieszały w te sprawy. Żyjemy zdala od publicznego życia, nie stykamy się z nikim i nie wemy co polityka. Salony nasze zamknięte są dla wszystkich towarzystw. Jestem zmuszona stanowczo to i panu oświadczyć. Sądzę, że znasz pan świat o tyle, by mnie zrozumieć.

— Rozumiem panią najkompletniej, baronowo i mogę pania zapewnić, że moja obecność tu będzie ostatnia.

— I nieza długa, jak śmiem ufać.

— I w tej mierze mogę zadość uczynić życzeniom pani. W kilku słowach skończę wszystko co mam do powiedzenia. Pani baronowa wie, że przed półtora rokiem zaręczyłem się z Edytą.

Samo się przez się rozumie, że o tem teraz nie może być mowy.

— Czemu?

— Najlepiejbyś pan zrobił, sam sobie odpowiadając na to pytanie.

— A jednak muszę koniecznie wiedzieć powód tego.

— Owszem, mogę i ja to panu powiedzieć, skoro si epan sam tego nie domyślasz. Gdyś się zaręczał z moją siostrzenicą, miałeś pan rangę rotmistrza, piękne dobra i byłeś szlachcicem. Dziś nie z tego wszystkiego. Rangę oficerską utraciłeś pan; dóbr ani szlachectwa nie może panu powrócić gubernator, bo do tego nie ma prawa. On był panem życia i wolności tylko. W tej chwili więc nie jesteś pan ani oficerem ani dziedzicem dóbr, ani szlachcicem.

— Ale zawsze jeszcze jestem Ryszardem Baradlay, — odparł młody człowiek z całem dumem przeświadczeniem męskiej swej wartości.

Pani Plankenhorst pogardliwie wydeła wargi i zmierzyla go wzrokiem.

— I jak płak wolnym. Szkoda tylko, że druga strona, o którą tu chodzi także, nie cieszy się podobną wolnością. Panna Edyta von Liedenwall ma rodzinę. A tej rodzinie przysługuje prawo rozpatrzenia się i postanowienia w tej sprawie; przysługuje jej nawet prawo odrzucenia tego zwiczku i uczynienia innego wyboru. Panna Edyta von Liedenwall nie przestała być członkiem rodziny Plankenhorst i stoi pod jej opieką. Pytam się więc panny Edyty, czy tego samego jest zdania?

Edyta wstrząsnęła głową w milczeniu.

Pani Plankenhorst pragnęła całą tę sprawę zakończyć jak najspieszniej.

— Edyta tak postąpi, jak my jej wskażemy, zrobi to co my uznamy za dobre. My mamy mamy nietylko prawo, ale obowiązek rozstrzygnięcia o jej przyszłym losie. Pan się spóźniłeś z swem staraniem o rękę Edyty. I nie dziw, Pan chciałeś zstąpić do nas z nadzwyczajnej wysokości a dziś musisz wchodzić z niezmierną głębi.

— Nie wznoszę się bynajmniej do rodziny Danny Edyty. Jestem w stanie dać żonie mojej nazwisko, serce i kawalek chleba! — dorzucił

Ryszard stanowczo. Wezmę Edytę za żonę, a o los nasz dalszy nie będziesz pani potrzebowała się troskać.

— Pan się mylisz, nas nie przestanie nigdy obchodzić los Edyty. A może pan sądziłeś, że miałyśmy pozwolić Edycie czekać na pana przez lat piętnaście? Pomyślałyśmy o jej przyszłości. Pan byłby pogrzbany. Edycie należało się szczęście. Jej ręka jest już przyrzeczona.

Ryszard spojrział na Edytę. Na jej zdziwionej twarzy bezwiedna leżała odpowiedź.

— Komu?

Jesteś pan bardzo ciekawym. Ale ja nie robię z tego bynajmniej tajemnicy. Przypominasz pan sobie może młodego sekretarza, którego często spotykałeś w naszym domu. Obecnie zajmuje on jedno ze znacznich stanowisk. Dla Edyty jest to świetna partja.

— I Edyta zgodziła się już na to małżeństwo?

— Mój panie, sposób, w jaki się o mej siostrzenicy odzywasz, nie podoba mi się wcale. Zechciej pan mówić o Edycie, nie nazywać jej samem tylko imieniem. Dla pana jest ona panna von Liedenwall. Panna von Liedenwall odda swą rękę temu, którego ja jej przeznaczę.

Teraz podniosła się ze swego miejsca Edyta:

— Edyta Liedenwall odda rękę swoją jednemu tylko człowiekowi — temu, którego kocha.

Pani Plankenhorst nie utraciła swego spokoju.

— Panno Edyto, proszę tylko bez tych scen teatralnych. Wybuchy takie są zupełnie nie na miejscu. Jesteś pod moją opieką — i prawo daje mi nad tobą władzę.

Edyta jednak nie dała się już zniewolić do milczenia. Podjęła walkę i stanęła do niej zbrojona.

— Ja nie wymawam bynajmniej od pani opieki. Pójdę w służbę. W domu pani do tego mnie wychowywano. Jako pokojowej, jako służącej, wolno mi przecież będzie oddać rękę temu, któremu ja oddać zechcę.

— Nie obawiaj się moja droga, już się postarano o to, byś w służbę iść nie mogła; wierzę ci, znajdujesz się pod staranną, sumienną pieczą. Wszystko się spełni wedle reguł etykiety aż do chwili — w której staniesz przed ołtarzem. Gdybyś miała płakać podczas słów przysięgi i płacz ten będzie również tylko częścią uzupełniającą ceremonjał ślubu.

— Tylko, że ja płakać nie będę! — zawołała dziewczę gwałtownie, postępując o krok naprzód. Przeciwnie, ja wprost odmiennie postąpię. Gdyby w istocie miał się znaleźć człowiek, któryby na rozkaz peni zechciał mnie zaślubić wbrew niemu uczuciu, wbrew mojej woli, wówczas ja w przededniu wesela opowiedziałabym temu człowiekowi, jak raz nocą uciekałam z klasztoru, jak noc tę spędziłam w obozie u mego kochanka, w jego pokoju. Żołnierze, markietanki, wszystko to mnie tam widziało; zakonnice wiedzą o tem dobrze; siostra Remigia pamięta, jak jej uciekałam. Po dziś dzień noszę na ciele ślady chłosty, którą mnie za ten czyn ukarano.

— Pani Plankenhorst oniemiała z przerażenia.

Edyta mówiła dalej:

— A gdyby mimo to wszystko znalazł się istotnie tak nędzny i pogardy godzien człowiek, któryby po takim wyznaniu chciał mnie jeszcze poprowadzić do ołtarza, wówczas wobec wszystkich zebranych gości weselnych w chwili w której stanęłabym przed ołtarzem, zawołałabym na cały głos: „Patrzcie, ten tchórz nikczemny wie, że jego narzeczona jako pensjonarka jeszcze uciekła z klasztoru i noc spędziła w koszarach u swego kochanka a minio to chce się z nią żenić!” — A potem przed ołtarzem uderzyłabym go w twarz tak, żeby mu na wieczne czasy odeszła ochoła kłamania w obliczu Boga i Jego świętych.

Dziwnie to uroczy był obraz to dziewczę uniesione oburzeniem namiętnym. Z każdego rysu jej twarzy, z każdego poruszenia błyskał gniew szlachetny.

Ryszarda urok ten pociągał; on wie najlepiej, jak w tem co mówi Edyta wszystko pozornie prawdziwe, a przecież wszystko kłamstwem. Sama na siebie rzuca potwarz, dobrowolnie otacza się zjadliwym cieniem hańby.

Pani Plankenhorst czuła jak jej brak tchu, powietrza pod napływem przerażenia, gniewu, wściekłości, które ścisnęły jej gardło. To, o czem dowiadywała się teraz nie powstało nigdy w jej przeczuciu nawet; nie zdolałaby przypuścić możliwości podobnych rzeczy. Cała jej duma, cała potęga woli była złamana.

Wszakże postanowiła użyć jeszcze ostatecznego sposobu celem nadania pomyślniejszego dla siebie obrotu. Tym razem działanie obliczone było na Edytę a nie na Ryszarda.

— Nieszczęśliwa dziewczyno! zawołała łamiąc ręce i oczy wznosząc w niebo, — nieszczęśliwa dziewczyno! jak mogłaś zapomnieć się tak dalece? Czy ty wiesz, że padłaś ofiarą lekkomyślnego uwodziciela? iNe myśl żeś była jedyną. Jest już inna kobieta, której on własn jest dać swe nazwisko i rękę, która rości sobie do nich dawniejsze prawo i która ciebie uraganiem i obelgami obrzuci.

— Ja, pani baronowo? — spytał zdumiony.

— Tak pan! A może zechcesz pan zaprzeczyć temu, że masz w Peszcie syna, którym się opiekujesz tak czule, którego kazałeś leczyć i na którego utrzymanie łożysz; o którego się przy każdej sposobności dowiadujesz i troskasz o zapewnienie mu przyszłości? Wyprzej się pan tego, jeżeli zdołasz.

I rzuciwszy na głowę Ryszarda ten cios ostatni, spojrziała dokoła pani Antonina z wyrazem zadowolonego triumfu.

— A więc i dole biednego niewinnego dziecięcia chcesz pani wciągnąć w smutną naszą walkę? — wymówił Ryszard przytłumionym głosem, w którym brzmiała prośba.

— Dziecko jest niewinnem, ale nie są niemi rodzice! — zawołała oskarżycielka, wskazując ręką Ryszarda.

Wyrzekłaś!

— Dobrze więc, pani baronowo! odparł Ryszard, opowiem pani historję tego dziecka. W jednej potyczce zdarzyło się, żeś śniertelnie ranił mego dzielnego przeciwnika. Towarzysz broni w godzinę śmierci przyzwał mnie do siebie i zwerzył mi się, że ma syna, którego szukał już dość długo, a na trop którego wpadł dopiero niedawno. Matka dziecięcia odrzuciła je była zupełnie i zapomniiała. Musiałem przyrzec konającemu, że je odzyskam, musiałem przysiąc, że losem jego zajmę się tak, jakby ono było dzieckiem rodzzonego mego brata. Odszukałem dziecko. W największej znalazłem je nędzy, bliskiem śmierci. Pies rzucony na środku drogi znośniejsza ma jeszcze edole. Gdybyż je była mogła widzieć matka!

Alfonsyna Plankenhorst utknęła wzrok nieruchomy, zmartwiała w opowiadającego.

— Znalazłem chłopca złożonego śniertelnie niemocą w norze bez okna, na kunie śmiecia wylającego się w bólu, nagiego, nakrytego brudnymi łachmany, wpół ośleplęgo.

Alfonsyna wstrząsnęła dreszcz febryczny.

— Zabrałem z sobą nędzne, osierociłe dziecko, zastąpiłem mu miejsce zmarłego ojca — którym był Otton Palwicz.

Alfonsyna ukryła twarz w poduszkach otomany. Pani Plankenhorst cofnęła się zmieszana, siląc się zasłonić sorkę; biała wylekła spogadła z trwoga na Ryszarda.

Ten zaś mówił dalej spokojnie.

— Mam u siebie wszystkie papiery dotyczące pochodzenia dziecka. Wszystkie listy jego matki. Jego metrykę. Mogę je przedłożyć każdemu, kto je zobaczyć zażąda!

Każdy nerw pani Plankenhorst drżał, kłania ugięły się pod nią. Ryszard zaś dumnie wznosił głowę.

— „Ale jam przysięgał konającemu memu przeciwnikowi, że imienia matki jego dziecięcia nigdy przed nikim nie zdradzę. Dałem mu na to słowo honoru, słowo szlachcica. A ponieważ w oczach własnych nie przestatem być szlachcicem nie wolno mi więc pani nawet wymienić tego imienia.

Pani Plankenhorst odetchnęła.

Edyta zaś podeszła do Ryszarda i rzekła z anielską łagodnością:

— Ktokolwiek bądź jest matka tego dziecka, któremu ty przysięgałeś być ojcem, ja mu matkę zastąpię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Recepta Roosevelta na uniknięcie wojny

Waszyngton, w sierpniu.

Tradycja prasy w Stanach Zjednoczonych nie pozwala na robienie wywiadów z Prezydentem, zwykle jednak dziennikarz, jeśli ma możliwość zbliżenia się doń w życiu prywatnym, nie może się oprzeć pokusie, aby wyciągnąć z Franklina Roosevelta parę uwag o współczesnych zagadnieniach, czy ludziach.

Dzięki swej psychice głęboko ludzkiej, Prezydent złączony jest silnymi więzami z obywatelami Stanów. Stąd wypływa jego popularność. Nawet wrogowie nie mogą się pozbyć tego uczucia sympatii. Zawsze ściśle odróżniają idee od osoby Roosevelta, która szanują, a nieraz nawet i wielbią. Franklin Roosevelt jest, wedle zdania amerykańców „popularny”. Jest to słowo, które nie tylko oznacza popularność, ale wyraża wpływ i zaufanie, którym cieszy się ten mąż stanu, a które są największą rękojmią dobrych rządów. Słuchając Roosevelta zawsze czułem kojący wpływ, jaki wywierają jego słowa. Te jego cechy pozwoliły mu uzyskać władzę, iaka nieczęsto mają władcy starej Europy.

Naciekawsze jest, iż człowiek ten, doszedłszy do szczytu, życie swe rodzinne zachował w pierwotnej skromności. Ta sama atmosfera panuje dziś w Białym Domu, jaka panowała w skromnym Hyde Park u brzegów Hudsonu. Nie widać najmniejszego śladu sztywności, oficjalnej etykiety. W czasie jednego z domowych przyjęć w gronie rodziny, starałem się wyciągnąć zeń parę myśli o dobie obecnej. Jest to ogólnie przyjęte. Jego żona, dzieci, a nawet przyjaciele wypytują się go bez ceremonii, nie szczędząc mu nieraz ostrych słów krytyki. Naturalnie wszelkie te dyskusje zawsze kończą się śmiechem, który jest tak charakterystycznym objawem nastroju, jaki wytwarza Prezydent.

Nie zdawało mi się możliwym zapytać prezydenta wprost, czy wierzy w niedaleki wybuch wojny. Amerykanin nie interesuje się kwestiami polityki zewnętrznej, którą uważa za niebezpieczną grę dyplomatyczną. Cele Franklina Roosevelta są znacznie prostsze. Nie niepokojąc się czy wojna może wybuchnąć, czy też nie, dokłada on wszystkich sił, aby uczynić ją niemożliwą. Często mówił mi: „Jedyną rzeczą, jakiej trzeba się naprawdę obawiać, to jest strach”. Przy każdej sposobności podkreśla to swoje założenie. Nieraz słyszałem, jak potępiał ducha lęku, który paraliżuje cały świat. Prezydent, skoro mówi o sprawach dyplomatycznych, nie otacza ich tradycyjną mgłą niejasności i tajemnicy. Stawia je jasno iak każda inną sprawę, która winna być rozwiązana otwarciem i szczerze. W przeddzień otwarcia konferencji panamerykańskiej w Montevideo słyszałem iak wygłaszał zasadę: „Polityka wewnętrzna państw powinna być oparta na zasadzie dobrego stosunku sąsiedzkiego, to znaczy winna się oprzeć na porozumieniu ekonomicznym. Jest to najważniejszy warunek pokoju!”

Ten warunek „dobrego stosunku sąsiedzkiego” jest dla Prezydenta pierwszym punktem mądrości międzynarodowej. Mówiąc raz o narodach i ich wzajemnej zależności oświadczył: „Naród, który się szanuje, potrafi również uszanować prawa innych narodów. Stoi wiernie przy wszelkich swych zobowiązaniach i również spełnia sumiennie swe obowiązki”.

Te maksyme chciałby on wprowadzić tak w życie polityczne, jak i ekonomiczne. „Trzeba — oświadczył mi kilkakrotnie — zastąpić prywatną wymianą towarów romantyczne awantury dyplomatów. Starajmy się więc wyszukiwać w każdym kraju te produkty, które można wymienić. Proceder ten stanowi najważniejsze zagadnienie polityki zagranicznej. Od jego lojalnej organizacji zależeć będzie pokój świata. Wszelkie niesnaski ekonomiczne powodują zbrojenia, a te doprowadzają do wojen”.

Kiedy w przemowach europejskich kierowników państwami wciąż słyszymy zapewnienia pokojowe, które są jedynie objawem lęku przed wojną, w mowach Roosevelta nie można odnaleźć podobnych deklaracji. Co prawda Stany Zjednoczone, mając granice oparte o Atlantyk i Ocean Wielki, nie mają powodu do obaw i mogą zainteresowania swe ograniczyć do kwestji ekonomicznych. Tak więc coraz częściej Prezydent kieruje swe wysiłki w uregulowaniu wla-

nie tych stosunków na ziemi amerykańskiej.

Rozumiejąc wagę chwili obecnej Roosevelt szuka dla nowych sytuacji nowych lekarstw. Są nimi jego zasady moralności społecznej, która walczy „przeciwko egoizmowi kapitalizmu przeciw egoizmowi narodów, przeciw nędzy i wojnie!” — Jego czynny umysł natychmiast wprowadził tę maksymę w życie. Należał zerwać z dotychczasowym wyzyskiem jednych narodów przez drugie, na ich miejsce musza stanąć sprawiedliwe układy ekonomiczne!

„Nie możemy — zaznacza on zawsze — ograniczyć się do brania, trzeba też umieć dawać! Naszym obowiązkiem jest dać początek. Musimy narzucić sobie pewne nawet ofiary dla dobra powszechnej dyscypliny. Bez niej na świecie zwycięży nędza, a z nią zginie postęp i pokój”

„Jednym słowem — doradza z uśmiechem Roosevelt — prowadzić się jak przystoi na dobrych i lojalnych sąsiadów, a uniknięcie wojny!”

H. Milestone.

Wielki strajk włóknarzy w Stanach Zjedn.

Waszyngton. (PAT) Rada wykonawcza Federacji robotników przemysłu włókienniczego na konferencji ustaliła ostatecznie szczegóły strajku. Strajk powszechny został już ogłoszony. Praca w przemyśle zostanie przerwana w sobotę o godz. 23,30. Robotnicy przemysłu jedwabniczego, jedwabiu sztucznego i włókienniczego mają jeszcze nie porzucać pracy do czasu otrzymania specjalnego zarządzenia. Proklamowany strajk dotknie przeszło 1.000 fabryk tkackich.

Bryndzę majową

najlepszej jakości wysyła od
5 kg wzwyż za pobraniem

Bryndzarnia „Lipto” w Bielsku.

Giełdy

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Zyto stare i nowe datne do przemiału			
690 tonn par. P.	17.75		
15 tonn par. P.	17.70	17.50	17.75
usposobienie spokojne			
Pszenica stara i nowa zdta do przemiału		19.—	19.50
15 tonn par. P.	19.25		
usposobienie spokojne			
Jęczmień browarowy		21.50	22.—
usposobienie słabsze			
Jęczmień jednolity	20.25	20.75	
Jęczmień zbiorowy	18.75	19.25	
usposobienie słabsze			
Owies nowy		16.25	16.75
90 tonn par. P.	16.85		
15 tonn par. Poznań	16.50		
Usposobienie stałe.			
Mąka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	23.50	24.50	
Mąka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	22.—	23.—	
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	17.50	18.50	
Mąka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.	15.50	16.50	
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	19.50	20.50	
Mąka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	33.50	36.50	
Mąka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	31.50	32.—	
Mąka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	30.50	31.—	
Mąka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	29.50	30.—	
Mąka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	28.50	29.—	
Mąka pszenna IIA 20-55% wł. w.	27.50	28.—	
Mąka pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27.—	27.50	
Mąka pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	24.50	25.—	
Mąka pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	21.—	21.50	
Mąka pszenna gat. IIIA wł. w. 65-70%	19.—	19.50	

Mąka pszenna gat. IIB 70-75% wł. w.	16.—	16.50
Otręby żytnie przemiału stand.	12.—	13.—
Otręby pszenne grube przem. stand.	12.50	12.75
Otręby pszenne średn. przem. stand.	12.—	12.25
Rzepak zimowy	42.—	43.—
Rzepak zimowy	41.00	42.00
Gorzecza	48.—	50.—
Groch Viktoria	41.00	42.00
Groch Folgera	32.00	33.00
Inkarnatka	145.—	150.—
Słoma pszenna luzem	2.50	
Słoma pszena prasowana	3.10	
Słoma żytnia luzem	3.—	
Słoma żytnia prasowana	3.50	
Słoma owsiana luzem	3.25	3.50
Słoma owsiana prasowana	3.75	4.—
Słoma jęczmienna luzem	2.20	2.70
Słoma jęczmienna prasowana	3.10	3.30
Siano zwykłe luzem	7.75	8.25
Siano zwykłe prasowane	8.25	8.75
Siano nadnoteckie luzem	8.75	9.25
Siano nadnoteckie prasowane	9.25	9.75
Makuch lniany w taflach	20.50	21.00
Makuch rzepakowy w taflach	15.50	16.00
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	20.50	21.—
Śrut Sola	22.—	22.50
Mak niebieski	44.00	48.00

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach żyta 685 t. pszenicy 185 t., jęczmienia 595 t. maki żytniej 51.5 t. maki pszennej 15 t. otrab żytnich 280 t. otrab pszen-nych 214 t. grochu Viktoria 17 t. gorczycy 70.5 t. siemienia lnianego 20 t. maku niebieskiego 5 t. maki ziemniaczanej 10 t. ziemniaków sadzonek 45 t. dykstryny 15 ton

Poznań, dnia 31 sierpnia 1934 r.

Giełda pieniężna w Poznaniu

Poznań. Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była utrzymana. Z pożyczek państwowych płacono za 5% poź. konwers. 64.50% oraz za 3% poź. bud. 44.—; pozatem poszukiwano 4% premii dol. po 54.50 — bez oddawców. Z papierów lokacyjnych obracano 4½% dolarowemu listami zast. po 45.— zaś 4½% dol. listy zast. w złocie poszukiwano i płacono po 4.— iak również 4% listy zast. konwert. także po 43.— 4½% złotych listy zast. poszukiwano po 43.— bez oddawców. Z akcji bankowych obracano mniejsza ilość Banku Polskiego po 87.—

Giełda pieniężna w Warszawie

Warszawa (Tel. wł.), 31. 8., godz. 13. Dolar 5,18, Bank Polski płać 5,15. Marka niemiecka 193,75. Dewizy: Berlin 207,00, Holandia 358,10, Londyn 26,13, Paryż 34,88, Szwajcaria 172,58. Dolarówka 54,00, akcje Banku Polskiego 87,50.

Rad o

Niedziela, dnia 2-go września.

Poznań 9.00 Audycja poranna; 10.05 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. Kazanie na temat „Powrót do życia”. Po nabożeństwie — muzyka relig. z płyt; 11.57 Sygnał czasu hejnał z wieży Marij.; 12.03 Wiadom. meteor.; 12.05 Pogadanka dla dzieci małych; 12.15 Poranek muz.; 13.00 Odczyt krajoznawczy; 13.15 D. c. Poranek muz.; 14.00 „Przyroda w pieśni i muzyce”; 14.50 Muzyka z płyt; 15.00 Gawęda rolnicza; 15.15 Muzyka z płyt; 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych; 15.35 Muzyka z płyt; 15.45 Pogad. roln.; 16.00 Recytacje prozy; 16.20 Recital fortep.; 16.45 Opow. dla dzieci starszych; 17.00 Muz. lekka; 17.50 Książka i wiedza; 18.00 Teatr wyobraźni; 18.45 Życie młodzieży; 19.00 Muzyka lekka; 19.45 Odczytanie programu na dzień następny; 19.50 Felieton aktualny; 20.00 Koncert popularny; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 Na wesolej lwowskiej fali; 21.45 Wiadom. sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.; 22.00 „W światy sławy”; 22.15 Kone reklamowy; 22.30 Muz. tan.; 23.00 Wiadom. meteor.; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Poniedziałek, dnia 3. września 1934.

Poznań 6.45 Audycja poranna; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu hejnał z wieży Marij.; 12.03 Wiadom. meteor.; 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej; 12.10 Koncert zespołu salonowego; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Muzyka symfoniczna; 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.35 Notow. giełdowe; 15.45 Godzina muzyki lekkiej; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.00 Recital fortep.; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Arie operowe; 17.50 Pogadanka przyrodnicza; 18.00 Skrzynka rolnicza; 18.10 Życie kultur. art. i społeczne Poznania; 18.15 Turniej śpiewaczek; 18.45 Zagadki muzyczne dla dzieci; 19.00 Audycja żołnierska; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Felieton literacki; 19.45 Odczytanie programu na dzień następny; 19.50 Wiadom. sportowe (Warszawa); 19.55 Wiadom. sportowe Poznania; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert popularny; 21.45 Odczyt; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteor.; 23.05 Dalszy ciąg muz. tanecznej.

Dział urzędowy

Zaraza świni u Józefa Bieganka w Ustkowie pow. krotoszyńskiego wygasła.
Starosta Powiatowy
Dr. Ekkert.

W zagrodzie Franciszka Ciesielskiego w Jastrzębie stwierdzono urzędowo pomór świń.

W zagrodzie Adama Prauzińskiego w Grabowie stwierdzono pomór świń.

W zagrodzie Władysława Radomskiego w Pleszewie stwierdzono urzędowo wygaśnięcie świerzbu u zwierząt jednokopytowych.

Starosta Powiatowy
Dr. Ekkert.

Kronika miejscowa

wrzesień

2

niedziela

Kalendarz rzymsko-kat.
Niedziela Stefana
Poniedziałek Szymona

Kalendarz słowiański
Niedziela Czciwóg
Poniedziałek Czesława
Słońce wsch.: 4.47
zach.: 18.24
Księżyc wsch.: 22.50
zach.: 15.54

Kino Apollo: „Demon złota”

Kino Corso: „Kocha, lubi, szanuje”

Ruch ludności. Zgony: emer. kond. kol. Ignacy Graj, 69 lat; Kazimierz Ptaszyński, 12 lat.

Z życia „Legionu Młodych”

Od czasu reorganizacji w kwietniu br. do końca lipca zakończył „Legion Młodych” obwód ostrowski I etap swojej owocnej działalności na tym terenie. Działalność ta z uwagi na reorganizację mieściła się głównie w ramach pierwszego kursu kandydackiego, stojącego na bardzo wysokim poziomie. Kurs kandydacki miał na celu wychowanie pierwszej kadry ludzi zarówno pod względem ideologicznym jak i organizacyjnym i cel ten w całej pełni osiągnął.

Kurs kandydacki trwał dwa miesiące i w tym czasie omówiono szereg zasadniczych spraw z dziedziny organizacyjnej „Legionu Młodych”. oraz struktury gospodarczej państwa. Do programu zebrań należał również aktualny dzienniczek polityczno - gospodarczy, rozkazy komendy okr. aktualne komunikaty. Współcześnie pracowało w swoim zakresie koło prelegentów, składające się z kilku członków mające na celu przygotowanie ludzi do wygłaszania prelekcji w organizacjach zaprzyjaźnionych z ruchem młodoligionowym. Niezależnie od tego „Legion Młodych” występował zewnętrznie, organizując tydzień propagandy „Legionu Młodych”, oraz biorąc czynny udział we wszystkich wystąpieniach publicznych. Poza tym tutejszy obwód był reprezentowany w zlocie okręgu, oraz uczestniczył w obozach sztabowych i instruktorskich, które odbywały się nad morzem.

W tym krótkim szkicu podajemy działalność „Legionu Młodych” na naszym terenie i śmiało możemy twierdzić, że pierwszy okres „Legion Młodych” zużytkował pracownie, obecnie wstępuje w drugi, nowy okres swojej działalności intensywniej i bardziej wielostronnej pod niezmiennym hasłem realizacji idei Potężnej i Mocarstwowej Polski.

„Tydzień” Polskiego Czerwonego Krzyża

od 1 do 10 września 1934 r.

POD WYSOKIM PROTEKTORATEM PANA
PREZYDENTA RZ. P.

Program obchodu „Tygodnia” P. C. K.
w Ostrowie.

1 września — sobota — Koncert orkiestry
kolejowej na Rynku o godz. 17-ej.

2 września — niedziela — Nabożeństwo w
kościółce parafialnym o godz. 8-ej oraz kwesta
uliczna na cele sanitarne P. C. K.

3 września — poniedziałek — Koncert or-
kiestry wojskowej 60 pp. na Rynku.

4 września — wtorek — Zebranie plenarne

Zdrowa myśl państwowa

załącza coraz szersze kregi

W ubiegłym tygodniu odbył się w powiecie cały szereg zebrań organizacyjnych Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, z udziałem pp. Juliana Walczaka, kier. sekr. pow., inż. Zbigniewa Hryniewieckiego, sekretarza Porady, których wynikiem jest utworzenie Kół B. B. W. R. z Zarządami w następującym składzie:

Raczyce: Rafałek Stanisław, kier. koła, Merdas Antoni, sekretarz, rolnicy: Śmigiel Jan II, Binek Franciszek II, Wróbel Władysław, członkowie zarządu.

Uciechów: Szulc Marcin, kierownik koła, Hedrych Jan, sekretarz, oraz rolnicy Leja Antoni, Szulc Stanisław i Kremarek Ignacy, członkowie zarządu.

Głisznica: Bak Antoni, kier. koła, Karbowski Stanisław, sekretarz oraz rolnicy Bolach Jan I, Cerbin Jan, Klimek Marcin, Kowalski Franciszek, jako członkowie zarządu.

Nabyszyce: Marciniak Marcin, kier. koła, Cieluch Jan, sekretarz, oraz rolnicy Wyrembelski Stanisław, Błoch Józef i Kubiak Józef, jako członkowie Zarządu.

Gorzyce Małe: Furmanek Andrzej, kier. koła, sekretarz Topolan Stanisław, Burlaga Nikodem, Fraszcak Józef II, jako członkowie zarządu.

Radziwiłłów: Rytel Teofil kierownik koła, Hałas Idzi, sekretarz oraz Galewski Bronisław,

Woźniak Stanisław, jako członkowie zarządu.

Tarchały Wielkie: Walczak Franciszek, kierownik koła, Skrzypczak Michał, sekretarz Jabłoński Władysław, Kuczkowski Tomasz, Dolata Andrzej i Talaga Jan, jako członkowie zarządu.

Nadstawki: Pichet Ignacy, kierownik koła, Pióciennik Teofil, sekretarz oraz Lesiewicz Franciszek, Cierpka Jan, Strączkowski Stanisław, jako członkowie zarządu.

Huta: Górski Ryszard, kier. koła, Boślak Roman, sekretarz oraz Szymański Józef, Szweczyk Stanisław, Rataj Stanisław, członkowie zarządu.

Garki-Boników: Binek Leon, kier. koła, Miżia Paweł, sekretarz, Brzezicha Józef, Budzik Teofil, Tacik i Bautor Albert, jako członkowie zarządu.

Bogusławów: Z inicjatywy miejscowych rolników utworzono w Bogusławowie Koło BBWR, wybierając skład zarządu: Czała Piotr, kier. koła, Dolata Stanisław, sekretarz oraz Polak Jan, Sudolski Antoni i Kubiak Roch, członkowie zarządu.

Wokół Zarządów Kół skupili się wszyscy omal działacze społeczni oraz wybitniejsi jednostki, znane z swej pracy na niwie samorządowej i gospodarczej.

z okazji XV-lecia istnienia P. C. K. (w sali Hotelu „Polonia”).

5 września — środa — Dancing w „Carltonie”

6 września — czwartek — Werbowanie członków oraz założenie posterunku ratowniczo-drogowego w Raszkowie.

7 września — piątek — przedstawienie w kinie „Corso”.

9 września — niedziela — Pochód propagandowy przez miasto.

10 września — poniedziałek — wizytowanie chorych żołnierzy w szpitalu wojskowym.

STOWARSZYSZENIE PODOFIC. W STANIE SPOCZ. I B. ZAW. ODDZIAŁ OSTRÓW

Dnia 4 września 1934 r. o godz. 19.30 w lokalu „Adria” odbędzie się zebranie miesięczne.
Za zarząd: Tomaszewski — prezes.

CECH RZEŹNICKO-WEDLINIARSKI NA RZECZ POWODZIAN

Komitet Pow. Pomocy Ofiarom Powodzi w Ostrowie otrzymał od Cechu Rzeźnicko - Wedliniarskiego w Odolanowie zaofiarowane na rzecz powodzian 42 kg wedlin, które wysłano do Komitetu Wojewódzkiego Ofiarom Powodzi w Krakowie.

ZEBRANIE PLENARNE „LEGIONU MŁODYCH”

W poniedziałek dnia 3. 9. br. o godz. 20-ej odbędzie się w K. P. W. przy dworcu plenarne zebranie Obwodu.

Obecność wszystkich legionistów obowiązkowa.

Komenda Obwodu Ostrowskiego
„Legionu Młodych”

ŁACZMY UTILE CUM DULCI!

Bez wątpienia pożyteczną instytucją jest przedszkole dla ubogich dzieci, w którym małżeństwa te zapewnią sobie sumienną i troskliwą opiekę wychowawczą, smaczne pożywienie i odpowiednie zabawy.

Lecz i my starsi mamy ochotę spędzić wieczór a przede wszystkim po okresie wakacyjnych urlopów uirzeć tryskające zdrowiem letnisk wywczasem a więc i humorem oblicza naszych przyjaciół, znajomych, a może tych, które lub którzy znani są nam tylko z widzenia. Wymiana myśli — uśmiechy — spojrzenia — troszeczki nieszkodliwych ploteczek — dużo światła — muzyka — wyborna — tańce — bridż — doskonały bufet.

A więc umawiamy się: w sobotę 1 września o godz. 20-tej idziemy wszyscy na dancing-bridż do Europy, a temsamem przysporzymy funduszy dla przedszkola Z. P. O. K.

DRUŻYNA KOSZYKÓWKI K. P. W. GŁ. WARSZTATY I. KL.

walczy o mistrzostwo Polski.

Dnia 12. 8. 34 r. na boisku Ogniska K. P. W. Główna Warsztaty I. kl. został rozegrany mecz koszykówki między Mistrzem Okręgu Poznańskiego a drużyną K. P. W. Gł. Warsztaty I. kl.

Na mocy powyższego meczu, drużyna K. P. W. Gł. Warsztaty I. kl. została zaproszona do Poznania, gdzie dnia 15 i 16 września 1934 r. weźmie udział w zawodach koszykówki dla państw o mistrza Polski.

Z Poznania

Złodzieje owoców postrzelili rzeźwacę

Wczoraj w nocy o godz. 2-ej przechadzał się szosa w Chlebowie pow. wrocławski, Teofil Defilowski, dzierżawca alei owocowej. Jednocześnie wybrali się w celu kradzieży owoców dwaj bracia Piotr i Franciszek Sommerfeld. Byli zajęci właśnie zrywaniem jabłek, gdy zaskoczył ich dzierżawca. Bezcelnie złodzieje, widząc zbliżającego się oddali doń szereg strzałów raniąc go w nogę. Po przeprowadzeniu dochodzenia ujęto obu kochalców się braci i osadzono w areszcie.

Z dniem 4 września br. urządza ponownie

kurs haftów

i wszelkich robót ręcznych

oraz udzielam nauki rysunków dla wykonania haftów.

Zastosowania roboty praktyczne.

Zainteresowane Janie i uczennice przyjmuję i udzielam bliższych informacji codziennie od godz. 2—5-tej.

ZOFJA TOMASZEWSKA

instruktorka robót ręcznych

ul. Sienkiewicza 2 m. 1. DO 522

Reklama
dźwignią
handlu!



DO SZKÓŁY

Teki szkolne	0.50
Torebki szkolne	1.50
Teki skórzane	4.75
Płótniki	0.50
Parasole szkolne torebki damskie, koszyki do szycia, Manicure, Własna pracownia	
WIKTOR CZYSZ	
Poznań, ul. Szkolna 11	
narożnik Szpitala.	

OBSZERNE MAGAZYNY NASZE WYPEŁNILIŚMY JUŻ NOWOŚCIAMI

NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY

Polecamy: Materiały damskie na płaszcze, kostjomy i suknie. Gotowe płaszcze damskie i konfekcję dzianą. Futra, kurtki, lisy i wszelkie skóry futrzane. Błamy i materiały poszyciowe do futer damskich i męskich. Materiały męskie na ubrania, palta i raglany. Pończochy, rękawiczki, trykotaż damskie, męskie i dziecięce.

Wielkie zakupy w czołowych fabrykach umożliwiają nam stosowanie **cen bardzo niskich, gwarantujących wielkie korzyści Szan. Klienteli naszej.**

DOM
HANDLOWY

F. WOŹNIAK

POZNAŃ, KRAMARSKA 16 (UL. RYNKOWA)

7237

HEMOROIDY

należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawania w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom daje możność szybszego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” je dyne zawierające składniki roślinne między innem Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienie, kują bole wyróżniając się zarazem swem łagodnem działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach drogerjach lub w wylórnici Mgr. Wolski, Warszawa, ul. Złota 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najracjonalniejsze leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroidami.

3761

Wróciłem

Dr. Karpowicz

spec. chorób kobiecych

I przyjmuję jak dawniej od 9-12 i 5-7 codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt.

Koszarowa 30

tel. 286
DO 518

Wydzierżawienie łąk

W środę, dnia 5 września wydzierżawiany będzie II. pokos trawy na łące za Szczygliczką w 21 morgowych parcelach. Punkt zborny na Szczygliczce o godz. 11-tej.

DO 523

Zarząd Maj. Lerokóm.

II. Km 346/34

OBWIESZCZENIE O TERMINIE LICYTACYJNYM NIERUCHOMOŚCI

Ignacy Sperl Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowie Wlkp., rewiru II-go, urzędujący w Ostrowie Wlkp. przy ul. Kaliskiej pod nr. 22, na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza że w dniu 27 października 1934 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Ostrowie, pokój nr. 24, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości dłużników Łochyńskich, składający się z domu mieszkalnego z restauracją, budynków gospodarczych, podwórza, ogrodu owocowego, łąk i roli wraz z żywym i martwym inwentarzem, położonej w Zacharzewie, w powiecie Ostrowskim, województwie Poznańskim, obejmującej powierzchni łącznej 6,98,44 hektarów, która stanowi własność Jana i Franciszki małżonków Łochyńskich zamieszkałych w Zacharzewie, pow. Ostrów.

Nieruchomości te mają urządzoną księgę hipoteczną przy Sądzie Grodzkim w Ostrowie, jako Zacharzew, karta nr. 146. 147 i 206.

Powyższe nieruchomości zostały oszacowane na sumę zł 35.100,—. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł 26.325,—.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotówce w kwocie zł 3.510 — albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¼ części ceny gieldowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowo publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoba ta przed rozpoczęciem przetargu nie złoży dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich 2-eh tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie. Uwzględnione zostaną tylko oferty tych licytantów, którzy przedłożą zezwolenie odnośnej władzy administracyjnej wzgl. Okręgowego Urzędu Ziemińskiego na nabycie i przejęcie nieruchomości.

Ostrów, dnia 28 sierpnia 1934 r.

IGNACY SZPERL

Komornik Sądu Grodzkiego II rew. w Ostrowie.

DO 521

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

URZĄDZENIE

składu kolonialnego tanio do sprzedania oraz dykty tanio do oddania. Juszcak, Dr. Odolanowska 10. DO.509

WOLNE POSADY

POSZUKUJE

się gajowego w wieku średnim b. wojskowego do 200 ha lasu. Oferty wraz z odpisami świadectw kierować do Eks. Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie przy ul. Towarowej nr. 6.

URZĘDNIK

gospodarczy z obywatelskiej rodziny, poszukuje żony z dobrem charakterem i gotówką do 500 zł. Oferty do „Dzien. Ostr.” wraz z podobizną. Rzecz traktuje poważnie.

DO.510

DZIEWCZYNA

do posługi na cały dzień potrzebna od 1 września 1934 r. Adres w Redakcji Dzien. Ostrowskiego — DO.509.

ROŻNE

PRZYSZŁOŚĆ

przepowiada astrologini przyjezdna, wyjaśnia wszelkie kwestje, ulica Marsz. Piłsudskiego 41 II p. Dz. O. 442

PRZYSZŁOŚĆ

przepowiada astrologini przyjezdna. — wyjaśnia wszelkie kwestje, ulica Marsz. Piłsudskiego 41 II p. DO 510

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł. z odnoszeniem do domu 1.50 zł. przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strąki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 203 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrow Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz 14-ej dnia poprzedniego. Do tym czasie dolicza się kosztu telefonu. — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Spółka Akcyjna w Poznaniu — ulica Poczłowa 9, — telefon 33-90 i 11-77.